Nr 8 Kraków, Sobota dnia 11 Stycznia 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct.
v „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratow upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: **Krakow, ulica Krupnicza l. 11.**

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Morskie Oko przed sądem.

II.

Przedstawiliśmy wczoraj powody, dla których nie wolno nam w dzisiejszem naszem politycznem położeniu narażać się dobrowolnie na utratę kawałka polskiej ziemi, choćby nawet utrata ta miała nastąpić na podstawie zaopatrzonego w pozory prawne wyroku sądu rozjemczego. Sąd, do którego nie my wybierać będziemy sędziów, nie daje nam żadnej rękojmi, że prawa nasze będą przezeń troskliwie i sumiennie zbadane. Jeśliby wogóle mogła być mowa o wyborze sądu, nie podobna pomyśleć nawet o tem, żeby rzecz ta mogła być załatwiona bez nas. Sąd rozjemczy, który nie będzie uznany przynajmniej przez sejm krajowy, będzie sądem narzuconym, a wyrok jego nie może mieć dla nas żadnego znaczenia. Jakkolwiek bowiem u steru dzisiejszego rządu zasiadają trzej Polacy, nie mają oni wcale mandatu do reprezentowania specjalnie naszych interesów, a nawet gdybyśmy go im dać chcieli, przyjąćby go naturalnie nie mogli. Obecny stan rzeczy może się obrócić tylko na naszą niekorzyść; w razie niepomyślnego dla nas wyroku, okoliczność, że sąd rozjemczy zainicjowany został przez rząd, w którym zasiadają Polacy, nada rozstrzygnięciu sprawy wyjątkową wagę i znaczenie. W rzeczywistości zaś ministrowie ci na obecnych swoich stanowiskach nie są niczem innem, niż austrjackiemi urzędnikami; w duchu specjalnie naszego stanowiska działać żadną miarą nie mogą i nikt tego od nich żądać nie ma prawa. Dopóki ostateczne rozstrzygnięcie sprawy leżało w ich rękach, można było mieć niewątpliwie ufność, że nie dopuszczą do pokrzywdzenia nas; z chwilą jednak, w której zrzekają się wszelkiej odpowiedzialności na rzecz osób trzecich, nieufność i niepokój są nanowo najzupełniej uzasadnione i niepodobna się dziwić złemu przeczuciu, które nas ogarnia.

Rozstrzyganie międzynarodowych sporów terytorjalnych dokonywało się zazwyczaj w dziejach z bronią w ręku. Ustanowienie stałego międzynarodowego trybunału rozjemczego pozostało jak dotąd i pozostanie zapewne na przyszłość utopią. Trybunał taki, gdyby był i gdyby był sprawiedliwy, musiałby zacząć od przekształcenia karty geograficznej Europy, od unieważnienia wszelkich gwałtów i zaborów, od zwrócenia Alzacji Francuzom, od odbudowania dawnej Polski. Trybunał taki przyznałby Morskie Oko nie Węgrom i nie Austrji, lecz Polsce. Zrozumieć więc łatwo, dlaczego do trybunału takiego przyjdzie nie prędko, bodaj nigdy. Gdyby w sporach terytorjalnych były w grze tylko momenty natury prawniczej, załatwianie ich nie przedstawiałoby żadnej trudności. Jednak *summum ius, summa iniuria*; ileż krzywd i gwałtów popełniono z dokumentami w ręku, a prawniczemi argumentami na ustach! W sprawie Morskiego Oka jesteśmy przekonani, że mamy wyższość nad Węgrami nawet na polu prawniczem, ale zastrzegamy się przeciwko temu, aby spór, w którym wchodzą w grę uczucia patrjotyczne dwóch narodów, mógł być rozstrzygany przez ludzi przywykłych do martwych kodeksów i myślących prawnemi formułami. Opowiadają, że w austrjackiem ministerstwie spraw wewnętrznych znajduje się dawny kwit jednego z byłych węgierskich ministrów, stwierdzający, iż rząd węgierski wziął z archiwum austrjackiego tyle a tyle „funtów papieru“; a jeżeli wśród tych „funtów“ znalazły się ważne dokumenty o Morskiem Oku? jeżeli wskutek tego przed sądem prawników przegramy sprawę? — gdzie wtedy będzie sprawiedliwość nie prawnicza, ale moralna? Dlatego też pomysł powołania do sądu rozjemczego jednego członka wiedeńskiego najwyższego trybunału i jednego sędziego węgierskiej królewskiej kurji uważamy za nieszczęśliwy i fatalny. Powinniśmy zaprotestować przeciwko niemu w gminach, w radach powiatowych, w Sejmie i w parlamencie, powinniśmy zaznaczyć w sposób dobitny, że sądu takiego nie uznajemy i odmawiamy mu kompetencji do rozstrzygnięcia raz na zawsze historycznego polsko-węgierskiego odwiecznego sporu.

Powinniśmy to uczynić spiesznie, bo niebawem może być już zapóźno. Z chwilą wyboru superarbitra możemy mieć skrępowane usta. Nie wierzymy wprawdzie autentycznym podobno pogłoskom, jakoby superarbitrem miał być sam Najjaśniejszy Pan. Choćby jednak nawet miał zostać nim ktoś inny, protest nasz mógłby już potem być źle zrozumiany, a nieprzyjaciele nasi usiłowaliby mu nadać jakieś osobiste ostrze. A nam nie o osobistości powinno iść, lecz o zasadę. Jeżeli idzie o osobiste zaufanie, nie ma zapewne nikogo, ktoby je posiadał w większym stopniu, niż Franciszek Józef. Przypomnielibyśmy mu w pokornej czci słowa, wypowiedziane przez jego dostojne usta we Lwowie i moglibyśmy być pewni, że raz danego słowa dotrzyma wspaniałomyślny monarcha. Pierwszy to raz nadarzyłaby się sposobność stwierdzenia czynem tej obietnicy, która nas niedawno temu takiem szczęściem i nadzieją napełniła, obietnicy zawartej w wiele mówiących słowach: Możemy na siebie liczyć! Nie chcemy wątpić ani przez chwilę, że tryumf nasz w sprawie Morskiego Oka byłby zupełny. Wybór cesarza uważamy jednak pod względem konstytucyjnym za niemożliwy, a sam projekt tego rodzaju za nietaktowny. Cesarz nie mógłby tego wyboru przyjąć i nie przyjąłby go z pewnością. Byłoby to ponownie ze strony rządów za daleko idące wyzyskiwanie wpływu i powagi korony, czego, w interesie państwa i konstytucji, powinniśmy jak najstaranniej unikać. Czy jest na świecie monarcha, noszący dwie korony, myślący o szczęściu i zadowoleniu dwóch państw i podejmujący się misji rozstrzygnięcia sporu, który nie może być załatwiony bez podrażnienia uczuć narodowych jednej lub drugiej ze stron spierających się z sobą? Znamy usposobienie i temperament narodowy Węgrów i wiemy, jaką szkodę przyniósłby idei monarchicznej w krajach korony św. Szczepana wyrok wydany na naszą korzyść — a że innego wyroku Franciszek Józef nie wyda, o tem nawet myśleć nie chcemy. Chronienie się po za koronę byłoby w tym wypadku ze strony rządu barona Banffyego brakiem odwagi, który nawet trudno przyzwoicie nazwać. Bo jak ocenić postępowanie ministra, który dla ochronienia siebie przed atakami prasy, woli osłabiać wśród ludności miłość i zaufanie do monarchy? Uwagi te nie stosują się do hr. Badeniego o tyle, o ile nasz prezydent ministrów jest najzupełniej pewny, że „może liczyć“ na monarchę. Gdyby miał jakiekolwiek wątpliwości czy cesarz wyda przychylny dla nas wyrok, jesteśmy pewni, że nie już ze stanowiska Polaka, ale ze stanowiska austrjackiego ministra, przywiązanego do swego monarchy, nigdyby nie dopuścił, aby sprawę Morskiego Oka rozstrzygał cesarz. Już sam fakt zresztą, że oba rządy zgodziły się na międzynarodowy sąd rozjemczy, wyklucza możliwość odwołania się do cesarza, którego zdanie i wola byłyby przecież zapewne dla obu rządów decydującemi bez uciekania się do tego trochę teatralnego aparatu sądów i sędziów.

Tyle o naszem zasadniczem stanowisku wobec najnowszej fazy, w jaką wszedł obecnie spór o Morskie Oko. Jesteśmy jednak zawsze w tem nieszczęśliwem położeniu, że musimy się liczyć z wymaganiami polityki praktycznej, która rzadko uwzględnia nasze zasadnicze zastrzeżenia. Z tego punktu widzenia rozpatrzymy sprawę w następnym naszym artykule.

ZŁE WIDOKI.

Wiedeń dnia 9 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*δ*). Ugoda czesko-niemiecka, w której tyle pokładano nadziei, zaczyna przybierać zwrot fatalny. Chwilowo panuje bowiem w Sejmie czeskim takie naprężenie pomiędzy przedstawicielami jednej a drugiej narodowości, iż lada chwila sroga pomiędzy nimi może wybuchnąć walka, a dzienniki niemiecko-liberalne już dziś grożą — „polityką bierną“ ze strony Niemców. Naprężenie stosunków spowodowane zostało wnioskiem posła Engla, żądającym, żeby w wydziałach sejmowych przyznano Czechom o jednego zastępcę więcej, aniżeli Niemcom z większej posiadłości. Wniosek ten ze względu na liczebny stosunek posłów młodoczeskich do niemieckich i szlacheckich, jest zupełnie uzasadnionym. Ale Niemcy, lubo ich ludność w Czechach stanowi zaledwo trzecią część ogólnej ludności kraju, chcą wszędzie wywierać wpływ równy Czechom, przyczem podnieść należy, iż język ich ma zawsze przewagę jeszcze w Czechach nad czeskim będąc urzędowym w wewnętrznej służbie sądów i urzędów. Właśnie żądają Czesi usunięcia tej anomalji. Ale na tem polu Niemcy nic nie chcą słyszeć o ustępstwie, domagając się natomiast równorzędności tam, gdzie Czesi posiadają tak stanowczą przewagę liczebną.

Zajścia w Sejmie czeskim posiadają atoli wielką polityczną doniosłość na zewnątrz, gdyż z niemi w związku pozostaje i polityka rządu wobec stronnictwa młodoczeskiego, stanowisko namiestnika Thuna i stosunki w austrjackim parlamencie. Walka pomiędzy Czechami a Niemcami w Sejmie czeskim znajdzie dalszy ciąg w parlamencie, a rząd ostatecznie zawisły od stronnictw, znalaźćby się musiał w przykrem położeniu przechylenia się albo na jedną, lub na drugą stronę, co niezawodnie oddziałałoby bardzo niekorzystnie na bieg cały czynności rządowej, a to w bardzo ważnej chwili: przeprowadzenia reformy wyborczej i odnowienia ugody z Węgrami.

Wobec Młodoczechów miał hr. Badeni dotychczas szczęśliwą rękę. Jednak od czasu otwarcia Sejmu czeskiego wikła się bardzo sprawa czeska i przybiera zwrot wcale niepożądany dla gabinetu. Główną przyczyną naprężenia jest niezawodnie namiestnik czeski, hr. Thun, niemożliwy wobec Młodoczechów, a niemożliwy do usunięcia dla hr. Badeniego. Jak długo bowiem hr. Thun pozostanie na dotychczasowem stanowisku, tak długo sprawa czeska nietylko nie postąpi naprzód, lecz owszem wikłać się będzie coraz bardziej i komplikować, co może leżeć w intencji hr. Thuna, lecz nigdy w intencji gabinetu, którego *force majeur* dotychczasowej działalności jest złagodzenie jej, a celem jej załatwienie.

LIST PASTERSKI

J. E. ks. Biskupa Łobosa.

Są światła, które najszersze widnokręgi od razu rozjaśniają, są prawdy, które w głąb duszy padając, budzą w niej myśli nowe i człowieka nawet zbłąkanego, często na zbawienną wprowadzają drogę. Takie światło i takie prawdy, tym razem nie z życiem czysto religijnem, a więc duchowem, lecz z życiem codziennem, realnem związane, mieszczą się w liście pasterskim, który niedawno temu wydał biskup tarnowski, czcigodny ks. Ignacy Łobos. Chociaż list jest wystosowany do duchowieństwa, nie wątpimy, że z niemałem zajęciem i w głębokiem ducha skupieniu odczytają go także osoby świeckie, gdyż porusza on wszystko to, co nas dziś boli i wskazuje zarazem, jakiego na chorobę należy użyć lekarstwa. Z tego powodu podamy list w całości, nie robiąc w nim żadnych skróceń, aby każdy własnym rozumem mógł się nad nim zastanowić i należyty pożytek zeń wyciągnąć.

Wielebnemu Duchowieństwu Dyecezji naszej Pozdrowienie i Błogosławieństwo Arcypasterskie.

I.

Ze smutkiem serdecznym patrzymy, Wielebni Bracia, na spełnienie w dniach naszych przepowiedni wielkiego Apostoła narodów: „Będzie czas, gdy zdrowej nauki nie ścierpią, ale według swoich pożądliwości nagromadzą sobie uczycielów, mając świerzbiące uszy, a od prawdy słuchanie odwrócą, a ku baśniom się obrócą“ (II Tim. 4, 3, 4). Całe tłumy odwracają się od zdrowej i życiodajnej nauki, a czepiają się bałamutnych baśni i czczych mrzonek. Nadziei dóbr niezawodnych gotowi się wyrzec za niepewne obietnice, schlebiające zmysłom; za wodzów obierają sobie podstępnych uwodzicieli. Niedawno (Cur. XVII 1895 r.) żaliliśmy się przed Wami, Kochani Współpracownicy, jakto w samem sercu Naszej Dyecezji pokusili się usadowić ludzie przewrotni, by dogodniej wszczepiać jad zepsucia i na szersze warstwy ludności oddziaływać zabójczo. Niecny ten zamiar rozbił się zrazu o stanowczy opór ludzi dobrej woli. Atoli źli naśladują ojca swego, który jako lew ryczący wytrwale krąży i podchodzi podstępnie, by dostać w swe szpony ofia-

rę. Raz wyparty ze zdobytego stanowiska, przybiera innych, gorszych od siebie pomocników, by odbić wydartą sobie zdobycz. Garstkę obałamuconych robotników w Tarnowie, wraz z nieprzejednanymi wrogami naszej religji, skojarzyli socjaliści w stowarzyszenie. Działać na mieszczan i robotników miejskich — to jeszcze nie kres ich zabiegów. W marcu b. r. postanowili w stolicy naszego kraju sieć swoją zarzucić i na poczciwy nasz lud wiejski. Zewsząd złe się wciska.

Czy może wódz obojętnem spoglądać okiem, jak zastawiają zasadzki na zgubę ludu mu powierzonego? Czy uszłoby bezkarnie stróżowi, gdyby dozwolił na spustoszenie domu jego opiece oddanego? Wielebni Bracia! Wodzowie ludu Bożego, stróżowie domu Pańskiego! Komu z nas żywo stoi przed oczyma wznio słe, ale zarazem wielkie zadanie kapłana Chrystusowego, ten na widok wznoszących się coraz groźniejszych niebezpieczeństw dla św. Wiary, tak przykrych doznawać musi uczuć, jak św. Paweł, w którym „wzruszał się duch jego (z politowania i boleści), gdy widział miasto (Ateny) udane na bałwochwalstwo". (Dzieje Ap. 17, 16) ten ubolewać będzie i narzekać z Eliaszem: „Żalem rozżaliłem się o Pana Boga zastępów, iż opuszczają przymierze Jego synowie". (III Król 19, 10). Nie poprzestanie na bezowocnych narzekaniach; gotów na wszelkie poświęcenie dla sprawy Pana swojego wołać będzie w żarliwości ducha: „Bardzo rad nałożę się i nadzwyż się wydam za dusze", wielką ceną Krwi Chrystusowej nabyte (II Kor. 12, 15) i w rzeczy samej dołoży wszelkich starań, by lud wybawiony z rąk nieprzyjaciół swoich, służył panu bez bojaźni, w sprawiedliwości i świątobliwości.

Ten obowiązek kładzie na serce wielki Apostoł narodów uczniowi swojemu i szczegółowe podaje mu środki, jak się ma zastawiać przed trucizną nauk fałszywych. Do smutnej przepowiedni, którą podaliśmy z początku, dołącza przestrogę: *Tu vero vigilia, in omnibus labora, opus fac evangelistae, ministerium tuum imple!* (II Tim. 4, 5). Tę samą broń i My Wam, Wielebni Bracia, podajemy do zwalczania agitacji socjalistycznej między ludem wiernym.

Tu vero vigilia! Czujności przedewszystkiem domaga się Duch św. od pasterza owczarni Chrystusowej. Czuwać powinniśmy, by odpędzić wilka, zakradającego się między owce, by ostrzedz i przed fałszywymi prorokami, co przychodzą w odzieniu owczem i obłudnie ze słówkami życzliwości, z Imieniem Pańskiem na ustach, a wewnątrz są wilkami drapieżnemi; czuwać, by w samym początku przydusić iskrę, rzuconą przez wrogów dla spustoszenia domu Pańskiego. Najłatwiejsza to i najwygodniejsza rzecz zasłonić sobie oczy na rzeczywisty stan rzeczy, uspokajać się wymówkami i pogrążyć się w gnuśności; ale zarazem najniebezpieczniejsza i straszną pociągająca odpowiedzialność. Zawsze tak bywało: „Gdy spali ludzie, przychodził nieprzyjaciel, nasiał kąkolu między pszenicę i odchodził". (Mat. 13, 25). Myliłby się tedy bardzo, ktoby się pocieszał, że lud nasz jest w gruncie religijnym, że trzyma się kapłanów, że niechętnym jest ku wszelakim nowościom, że przywiązanym jest do swojej gleby i tem się uspokajał, że ludowi żadne nie grozi niebezpieczeństwo ze strony ludzi, co dążą do podkopania Wiary i wywrotu obecnego społecznego porządku. (C d. n.)

Z KRAJU.

Z pod Karpat d. 9 stycznia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

W numerze 4 ym, artykuł „Wydział krajowy przeciw Radom powiatowym", ubolewa *Kurjer lwowski* nad losem Wydziałów powiatowych, którym rzekomo okrojono ich kompetencję przy mianowaniu urzędników Wydziału.

Ubolewanie to wydaje mi się przedwczesne, bo ani wątpię, że przy obradach nad projektem Wydziału krajowego, w punkcie 1 przy § 26 n. o. r. p. po słowach „Prawo mianowania urzędników i sług przysługuje Wydziałom powiatowym" — uchwalony będzie dodatek: „które również stanowią o warunkach i sposobie ich mianowania i dyscyplinarnem postępowaniu z nimi, niemniej uchwalą zarysy instrukcji służbowej dla tych urzędników i sług".

Nie ten jest jednak cel mojej korespondencji, aby polemizować na temat, czy autonomja powiatowa będzie pokrzywdzoną lub nie, nad tą bowiem kwestją, nie zdaje mi się, dla powiatów zbyt ważną, ale natomiast doniosłą dla urzędników Wydziałów, dyskusja w Sejmie będzie otwartą, a znając powody, które posła Niedzielskiego skłoniły do sformułowania projektu, o losy Wydziału i jego urzędników jestem zupełnie spokojny, bo rezultat obrad sejmowych w tym kierunku, na wszelki wypadek będzie tylko dodatni.

Idzie mi jednak przedewszystkiem o zdanie *Kurjera lwowskiego*, wypowiedziane w nrze 4-ym co do lustratorów powiatowych.

Twierdzi on, że bardzo często tam, gdzie lustratorzy istnieją, porozumiewali się oni z członkami Zwierzchności gminnych i oszukiwali gminę.

Takie bezwzględne twierdzenie wymaga dowodu, bo zarzut oszustwa trafia kilkudziesięciu ludzi osiwiałych już na swem nędznie płatnem stanowisku, którym chyba ten jeden słuszny zarzut uczynićby należało, że przed starganiem sił nie poświęcili się zawodowi innemu, dającemu, jeżeli już nie przyzwoite, to przynajmniej dostateczne utrzymanie ich rodzinom.

Ludzi nieuczciwych i niesumiennych w każdym znajdzie zawodzie, a jednak nikomu nie przyszło dotąd na myśl potępiać jakiejś instytucji dlatego, że niekiedy jeden z jej funkcjonarjuszów nierzetelnie sobie postąpił.

Mógłbym jasno, jak na dłoni wykazać *Kurjerowi*, że o czynnościach lustratora nie ma dokładnego wyobrażenia, bo wobec kontroli Wydziału powiatowego i sprawdzania rocznych rachunków gminnych i budżetów przez sekretarza Wydziału — oszustwa ze strony lustratorów są wprost niemożliwe — wyjaśnienia takie jednak zaprowadziłyby nas za daleko, a kącik mój w łamach *Głosu Narodu* jest zbyt ciasny, ograniczę się zatem tylko na doradzeniu szanownemu korespondentowi *Kurjera*, aby nie zawsze bezwzględnie wierzył temu, co mu brat młodszy w siermiędze na ucho powie, bo jak ongi istniały tylko jedne żale na temat „lasów i pastwisk", tak ulubionym dziś „rozhoworem" jest zniesienie „polskiego becyrku".

Nie wątpię ani chwili, że poczucie sprawiedliwości skłoni *Kurjera* do cofnięcia uczynionego lustratorom zarzutu, a nie potrzebuję go pouczać, że w razie rzeczywistej winy któregokolwiek z tych urzędników, właściwsza jest droga do naprawienia złego przez Wydział krajowy, lub sądy, niż przez łamy publicznego pisma, co z pewnością podobnej osobistości nie poprawi, a w każdym razie rzuci cień na działalności Rad powiatowych, co tylko w gronie wrogów tej instytucji „jubel" wywołać może.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 7 stycznia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wczoraj odbyła się rzadka ceremonja w hotelu Inwalidów. W kaplicy bowiem złożono na wieczną pamiątkę sztandar 200 pułku piechoty. Jak wiadomo pułk ten został sformowany na wyprawę madagaskarską. Po większej części, służyły w nim dzieci Paryża i te poszły szukać sławy na oddalonej wyspę. Batalion składał się z 3000 ludzi, ale trzy czwarte znalazły wieczny spoczynek w zimnej mogile reszta zaś niezdatna do boju, wróciła do ojczyzny. Dowódca, pułkownik Gillon, znalazł śmierć, skutkiem żółtej febry, oficerowie poszli za jego przykładem i z tego świetnego pułku, pozostała się tylko chorągiew i kilku niedobitków. Wobec tych smutnych faktów, minister wojny Cavaingnac, uważał za stosowne, oddać sztandar na przechowanie do hotelu Inwalidów a pułk wykreślił z czynnego stanu armji. Na podwórzu budynku zjawił się komendant placu jenerał de Saint-Germain, liczny sztab i deputacje wszystkich pułków stojących garnizonem tak w Paryżu jak w okolicy. Po mszy polowej, oddano sztandar pułkownikowi Saint-Huen, dowódcy hotelu Inwalidów i przy odgłosie Marsyljanki oddziały wojsk przedefilowały i oddały ostatnie honory chorągwi, która dzielnych żołnierzy prowadziła do zwycięstwa.

Wczoraj była rocznica śmierci znanego rewolucjonisty Blanquiego, którego nazwisko zapisało się krwawemi głoskami w rewolucji 1848 roku. Wszyscy socjaliści i komunardzi udali się na cmentarz Père-Lachaise, celem złożenia wieńców na jego grobie przyczem odśpiewali pieśni podburzające. Zwykle wszystkie rządy sprzeciwiały się podobnej manifestacji. Konfiskowały one wieńce, a zebranych policja rozpędzała. Pan Bourgeois poszedł w ślady dawnych swoich kolegów i nakazał surowo policji, aby awanturników nie dopuściła do cmentarza, a wieńce zabrała. Na miejscu zjawił się też prefekt policji Lepine i kilkunastu komisarzy. Początkowo władza chciała załatwić pokojowo sprawę i w sposób delikatny prosiła o rozejście się. Socjaliści atoli nie usłuchali rozkazu i zaczęli krzyczeć i wymyślać na rząd i organy władzy bezpieczeństwa. Pan Lepine kazał wtedy tłumy rozpędzić a opornych aresztować. Przeszło 200 osób odprowadzono do więzienia i tym razem Blanc musiał się obyć bez laurów i hymnów.

Ministerjum marynarki corocznie przyjmuje 50 aspirantów-lekarzy do służby morskiej. Z tych 30 wychodzi z uniwersytetu paryskiego, a reszta kształci się w tulońskiej szkole medycznej. W niej wykłada medycynę i chirurgję 29 profesorów, pobierających bardzo wysokie pensje. Utrzymanie tej instytucji kosztuje przeszło 900.000 franków rocznie i nikt nie może zaprzeczyć izby Francja żałowała na cele naukowe. W każdym razie 29 profesorów na 20 uczniów, to rzecz niezwykła.

Sprawa listy 104 wzięła fatalny obrót dla jej autorów. Sędzia śledczy, Espinas, pociągnął do odpowiedzialności karnej nietylko Vitraca Desrozier, jego przyjaciela Pascala i Colleville'a, lecz także naczelnego redaktora dziennika *La France*, wydawcę i redaktora odpowiedzialnego. I znowu będziemy mieli nowy proces skandaliczny.

Portalis, redaktor dziennika *XIX Siècle*, skazany za wyzysk na 5 lat więzienia, zapowiedział z Meksyku ogłoszenie dokumentów, kompromitujących w wysokim stopniu byłego prezesa ministrów. Dupuyego. Oznajmił przytem swój powrót do Francji i zażądał wznowienia procesu. Pan Dupuy, według jego zdania, prześladował go na każdym kroku i wziął w obronę dyrektora klubu, Bertranda, znanego szwindlera i lichwiarza. Portalis pożyczał od niego pieniędzy a Bertrand brał po 200 procent na rok. Kwota długu miała dojść 200.000 franków, z których Portalis wziął zaledwie 40.000 franków. Resztę pochłonęły procenty. Gdy dłużnik nie chciał uiścić tak bezprawnie wygórowanej sumy, Bertrand oskarżył go o szantaż. Poparty przez ministra sprawiedliwości, oddał Portalisa sądom i uzyskał wszelkie zadośćuczynienie prawne. O ile jest w tem prawdy, dopiero przyszłość pokaże, ale to pewne, że prezydent Faure inaczej zapatruje się na tę sprawę, gdyż w ostatnich czasach ułaskawił Władysława Heftlera, który był skazany na 2 lata więzienia i kazał go wypuścić po odsiedzeniu siedmiomiesięcznej kary. Portalis ma przyjechać do Paryża w drugiej połowie lutego i dowieść przed sądem przysięgłych, że tylko zawiści polityczne stały się przyczyną jego procesu i kary. *K. W.*

Praca i zdrowie.

(Ciąg dalszy).

W Wielkiej Brytanji, jak to każdemu wiadomo, znajduje się, stosunkowo do obszaru kraju i liczby ludności, najwięcej ludzi pracujących z energją, doprowadzoną do możliwie najwyższego szczytu, a zarazem i najwięcej ludzi bogatych, którzy albo majątku swego dorobili się pracą lub różnemi przedsiębiorstwami, albo też odziedziczyli go po swoich przodkach.

Otóż w kraju tym bogactwo zostało uprzywilejowane pewną chorobą, zwaną „spleenem", a będącą wynikiem jedynie tylko próżniactwa i bezczynności: czarne myśli, zniechęcenie do życia, skłonność do samobójstwa, ociężałość ciała i ducha — takim jest stan tych ofiar znudzenia, których ciała są bez energji, umysły bez zajęcia, wyobraźnia odrętwiała, ręce bez użytku.

Tylko praca mogłaby ich uleczyć!... I rzeczywiście, zdarza się czasami, że Opatrzność pozbawia tych ludzi bogactw, a zniewalając ich do pracy, przywraca im zdrowie. Wypadki takie nie są rzadkością w krainie Albionu, a zarazem są stwierdzeniem zasady, wyrzeczonej już poprzednio: „w pracy zdrowie kwitnie, w spoczynku, a raczej w bezczynności, przepada".

Praca, prowadząca do dobrobytu materjalnego i wielkości moralnej, jest także najniezawodniejszą gwarancją zdrowia oraz długiego i szczęśliwego życia.

Praca ta nadaje członkom naszym giętkość, a mięśniom tęgość i energję. Praca chroni od zbytków, od wielu smutnych nałogów i wybryków, nieodłącznych od próżniactwa; praca wreszcie zachowuje, ulepsza i udoskala grę tych wszystkich władz naszych, które tępieją w spoczynku i bezczynności.

Jak machiny i narzędzia, skoro wyjdą z użycia, pokrywają się rdzą i niszczeją, tak i nasze organy ulegają zepsuciu, skoro funkcjonować przestaną.

Gdzie nie ma pracy, tam w żaden sposób nie może być i zdrowia!...

Widzimy więc, że spoczynek nie jest bynajmniej warunkiem życia. Rzućmy tylko okiem na wszystko, co nas otacza w przyrodzie, a przekonamy się, że spoczynek nie jest prawem świata, przeciwnie. praca ciągła, bezustanna, jest jego prawem odwiecznem.

Zacząwszy od gwiazd, które bezustanku przebiegają ogromy przestworów niebieskich, aż do mórz poruszanych nieustannie przypływem i odpływem, aż do rzek przelewających zawsze swe wody, aż do płuc naszych rozszerzających się piętnaście razy na minutę, by odetchnąć powietrzem ożywczem, aż do serca bijącego w piersi naszej od pierwszej do ostatniej chwili życia i rozlewającego krew po całem ciele — słowem wszystko, od nieskończenie wielkiego do nieskończenie małego w stworzeniu, wszystko rusza się, działa, pracuje.

Wstrzymajmy chociaż na chwilę tę działalność powszechną, uczyńmy nieruchomemi koła tej wielkiej machiny, wstrzymajmy bieg tych wód, ruch serca, nie dopuśćmy przez chwilę do piersi powietrza, którem oddychamy, zatrzymajmy bieg krwi, a wszystko zamrze, zginie...

Tak więc działalność i praca są obrazem, warunkiem i prawem życia.

Pracujmy więc bez żadnej obawy, bez żadnego zwątpienia. To wielkie i święte prawo pracy, sprzyja zarówno ciału, jak i dobrobytowi naszemu, ono jest rękojmią naszej niezawisłości i godności.

Według danych statystycznych, w miastach wielkich największa ilość chorych przybywa do szpitalów w poniedziałki i wtorki. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że nie z pracy choroba ich wzięła początek, lecz z nadużycia, którego się dopuścili podczas wypoczynku.

Istnieją wprawdzie na świecie rzemiosła, szkodliwie oddziaływające na zdrowie. W niektórych zawo-

dach pracownicy ulegają rozmaitym dolegliwościom z powodu zabójczych wyziewów, pyłu, przykrego odoru, lub zbytniego natężenia sił; nauka jednak z każdym rokiem, niemal z dniem każdym zmniejsza liczbę i znaczenie tych rozmaitych przyczyn chorobliwych.

Galwanoplastyka zastąpiła dawny sposób pozłacania i posrebrzania za pomocą rtęci i dziś juz nie ma prawie ofiar tego rodzaju pracy.

Malarstwo, które tak wielu chorych dostarczało do szpitali, zamiast soli ołowianych, których wpływ był zabójczy, używa obecnie innych preparatów, mniej szkodliwych, albo zupełnie niedziałających na organizm ludzki.

Chemja nauczyła nas sposobu zobojętniania gazów trujących; wreszcie mechanika, gdzie tylko może, pracę człowieka zastępuje pracą maszyn.

— Niewiele dobrego wymyśliła i zdziałała nauka w tym ostatnim kierunku — tak twierdzą ludzie interesowani, a nie widzący dalej, po za koniec nosa własnego.

Ileż to razy zdarza się słyszeć zdanie: — maszyny na to chyba wynaleziono, ażeby człowiekowi odebrać robotę, ażeby wywłaszczyć go z jedynego dobra, jakie ma do rozporządzenia, to jest z pracy.

Myli się, kto tak utrzymuje; maszyny są tylko materjałem, do ludzkich usług przeznaczonym. One to ułatwiając pracę, pozwalają więcej produkować, a tem samem przyczynić się do zwiększenia ogólnego dobrobytu.

I w tym zresztą wypadku cyfry najlepszym są dowodem, wykazując, że od czasu wynalezienia Maszyn, liczba robotników bynajmniej się nie zmniejszyła, przeciwnie zwiększyła się olbrzymio.

A więc nie narzekać, lecz raczej należy Bogu dziękować, że dzięki nauce człowiek przestał być narzędziem, że zamiast być maszyną, stał się inteligencją, która jej nadaje kierunek.

Nauka, której zawdzięczamy wszelkie wynalazki i odkrycia, przyczyniające się do dobrobytu ogólnego, jest także pracą. Przez pracę więc znikają wszystkie klęski ludzkości. Praca zatem nie jest naszym nieprzyjacielem, lecz przeciwnie, najlepszym doradcą i pomocnikiem.

Najwięksi nieprzyjaciele nasi — to przesądy, nałogi, złe przyzwyczajenia. Przez nie ponosimy największe straty i szkody, a jednak tak łatwo je pokonać.

Pomiędzy robotnikami, oraz ludźmi żyjącymi z pracy rąk własnych, panuje uprzedzenie powszechne, że nie mają czasu zajmować się sobą i swojem zdrowiem. Są nawet i tacy, którzy nie mają czasu utrzymywać ciała swego w czystości, jakby nie dosyć było kilku minut rano lub co wieczór do obmycia się świeżą wodą. (C. d. n.)

CICHE ŁZY.

16. Powieść oryginalna

JÓZEFA ROGOSZA.

(Ciąg dalszy).

— Powoli, mościa panno, powoli, bo się wrócę i będziesz za piecem siedziała.

— Ależ będę się nawet fartuszka Warzbińsi trzymała, jeżeli taka jej wola, tylko na miłość Boską niech Warzbińsia idzie trochę prędzej, bo tam grać przestaną.

— Nie bój się... ta Sodoma nie skończy się aż rano. Na nabożeństwo ludzie zwykle mało mają czasu, ale na tańce znajdą go zawsze więcej, niż potrzeba.

To rzekłszy weszła do sieni, ja obok niej.

Ach! w naszym pokoju bawialnym, odkąd ten biały dworek zapamiętam, jeszcze nigdy nie było tak gwarno, tak wesoło, tak pięknie. Świece i lampy, ustawione na komodzie i na szafie z książkami, nawet na piecu, lały światło na pary liczne a dobrane, które lekko, z uśmiechem na ustach, wirowały obok siebie; taka je radość unosiła, że kiedy oddalały się od okna, pod którem stałam, zdawało mi się, że na krańce świata polecą. Ach! gdyby tak lecieć z niemi, godzinę, dzień, wieczność całą, co za rozkosz! Między paniami postawą, ruchami, dystynkcją wyróżniała się moja mama; wsparta na ramieniu jednego z najlepszych tancerzy, mknęła lekko, ledwie się podłogi dotykając, a ktoby na nią teraz patrzył, czyżby przypuścił, że miała dzieci prawie dorastające? We drzwiach stał tatuś uśmiechnięty; obok niego jeden z poważniejszych sąsiadów głaskał sobie brodę, bo i jego żona wesoło się bawiła.

Jak moja mama wyróżniała się między paniami, tak Leoś wyróżniał się wśród mężczyzn; bo mu też było śliczne w stroju czarnym! Smukły, kształtny, z oczyma łagodnie potrzącemi, z uśmiechem, o którym nie można było powiedzieć, ażali był objawem wesela czy tęsknoty, wyglądał tak poetycznie, że nawet dziewczęta wiejskie, co się przy mnie znajdowały, nie mogły od niego oczu oderwać.

— Ładny, prawda? — jedna drugiej pytała.

— Jak malowany. A wiesz czemu?

— Czemu?

— Bo to nasz.

Nazwały go swoim!... Czyżby się już oświadczył o rękę której z tych dziewcząt? To niemożliwe! Wszak nie na to się uczy, i nie na to wzbija się wysoko, by siermięgę przywdziawszy, znów nizko upaść. Zapewne tylko dlatego mówiły o nim jak o swoim, że z ich wsi pochodzi... W ten sposób tłómaczyłam sobie ich słowa, lecz mimo to owo „nasz“ boleśnie mój słuch podrażniło, jak gdyby kto żelazem po szkle pociągnął.

Leoś tańczył, z paniami uprzejmie rozmawiał, ale myślami nie musiał być przy nich, skoro wzrok jego wciąż dokoła biegał, jakby kogo szukał. Kilka razy zbliżył się także do okna, pod którem stałam, i patrzył na rozweselone twarze dziewcząt; wtedy cofałam się szybko pod ścianę i, do niej przytulona, zasłaniałam się starannie.

— Kaziu! może już pójdziemy — przemówiła Warzbińska.

Przybiegłam do niej zaniepokojona.

— Jeszcze chwileczkę, droga Warzbińsiu. Chciałabym zobaczyć, jak będą mazura tańczyli. Powiadają, że to taniec prześliczny, a jam go dotąd nie widziała.

W tejże chwili usłyszałam głos za sobą:

— Panna Kazia tu, nie z nami?

Był to Leoś! Skorzystawszy z krótkiej przerwy między tańcami, wszedł do ogrodu, wypadek zaś zrządził, że mnie zobaczył i poznał. Blady księżyc oświetlał mu twarz, robiąc ją bardziej tęskną i tajemniczą, niż była w pokoju. Chciałam się zasłonić, cofnąć, ale on, za rękę mnie ująwszy, rzekł łagodnie:

— Panna Kazia mnie się boi?

— Nie boję się... lecz możem źle zrobiła, żem tu przyszła.

— Czemu jednak pani z nami się nie bawi? Jam od godziny pani szukał!

On mnie szukał!

— Byłam słaba — szepnęłam.

— O! nie uwierzę. Coś innego musiało stanąć na przeszkodzie... zapewne... — Nie dokończył jednak i poprawiając się szybko dodał: — Ale teraz, skoro panią mam, muszę ją do salonu wprowadzić.

— Boże! co pan chcesz czynić.., wszak nie jestem ubrana.

— Młodość i uroda, więc strojów nie trzeba.

— Nie! nie! ja tam wejść nie mogę.

— Jeśli pani być nie może, więc i ja nie mam tam co robić.

Wpatrzyłam się w niego: był bardzo poważny. Spojrzałam na Warzbińską: starowina uśmiechała się z zadowoleniem, ale z czego, nie wiem, rozmawialiśmy bowiem tak cicho, że słów naszych nie mogła słyszeć.

— Więc doprawdy chcesz pan odejść? — spytałam.

— Odejdę.

W jego głosie brzmiała taka stanowczość, że nie mogłam wątpić.

— Nie czyń pan tego, nie czyń, na wszystko cię zaklinam!

Gdym tych słów domawiała, ozwały się pierwsze tony mazura.

— Odejdę! — powtórzył.

Ogarnął mnie strach, graniczący z przerażeniem. Jeżeli to nastąpi, mama natychmiast się domyśli dlaczego to uczynił, bo o tem, że ze mną rozmawiał, niewątpliwie ktoś jej powie. Wtedy będzie przypuszczała, żem ja go do tego namówiła... Ach! to okropne. W tej ciężkiej chwili zapomniałam o naszych stosunkach ceremonjalnych, a widząc przed sobą tylko towarzysza zabaw dziecięcych, przyjaciela serdecznego, który mi pierwszą laleczkę z wody wydobył, chwyciłam go za rękę i zaczęłam prosić głosem błagającym:

— Leosiu! jeśli mi dobrze życzysz, jeśli mnie kochasz... zostaniesz!...

Takiem okiem na mnie spojrzał, tak mu się twarz rozjaśniła, żem się i tego przelękła. Wziął mnie za rękę, chwilę trzymał ją w swojej dłoni i, wciąż mi w oczy patrząc, rzekł:

— Zostanę!

Drgnęłam... z w uszach mi zaszumiało, strach jeszcze większy mnie ogarnął. Kiedym oprzytomniała Leosia już przy mnie nie było, czułam tylko uścisk jego dłoni i jakieś omdlenie.

Muzyka grała ale już nie dla mnie... nie spojrzałam więcej ani w okno, ani za siebie...

Przystąpiłam do Warzbińskiej, mówiąc:

— Chodźmy, już późno.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Konkurs. Gmina m. Przemyśla rozpisuje konkurs na posadę geometry drogowego. Płaca 1200 złr. Termin do dnia 31 stycznia.

(*Gazeta lwowska* Nr. 6).

KRONIKA.

Kraków 11 stycznia.

Kalendarz kościelny. Dziś, w sobotę, Higiniusza biskupa i Leoncjusza biskupów, jutro Honoraty panny i Arkadjusza papieża, pojutrze Hilarego biskupa i Gotfryda wyznawcy.

Jutro w kościele Marjackim kazanie o godzinie 10 wypowie ks. Nieć, następnie sumę odprawi ks. kanonik Wojciechowski.

W kościele OO. Paulinów na Skałce jutro odpust bracki SS. Aniołów Stróżów.

Kalendarz rybacki. W styczniu wolno łowić wszelkie ryby jak: bolenie, lipienie (głowacze), świnki, wyrozuby, czopy, sandacze, łososie, pstrągi, brzanki, brzany i cytry; leszcze, węgorze, czeczugi, klonki, jazie i szczupaki.

Ochraniać należy: raka tak samca jak i samicę.

Kalendarz myśliwski. W styczniu wolno polować na kozły (rogacze), zające, borsuki, lisy, jarząbki, słomki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie, pardwy oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: jelenie, łanie, kozy, koźlęta i szpiczaki, przepiórki, dzikie gołębie, kury, oraz głuszce i cietrzewie.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 37, zachód przypada o godzinie 3 minut 58, długość dnia godzin 8 minut 21.

Stan powietrza — 12.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Ciekawa sprawa roztrząsana będzie od poniedziałku przez sąd przysięgłych. Na ławie oskarżonych zasiądzie szewc Wojciech Kozerski z Proszowic, który w nocy dnia 18 października p. r. przybył z Michałowic do Krakowa, aby z upoważnienia rotmistrza rosyjskiego Terechowskiego i szpiega Emila Schmeidlera odebrać od ogniomistrza H.adiła dokumenty wojskowe skradzione z kancelarji drugiego pułku artylerji wałowej. Kozerski jest mężczyzną trzydziestosześcioletnim, ma żonę i troje dzieci. Więcej zajęcia budzą jednak towarzysze Kozerskiego z ławy oskarżonych. Jast tu ładna rodzina Strumpfnerów, której udział w sprawie szpiegostwa zostanie wyjaśniony bliżej w toku rozprawy. Pan Samuel Strumpfner jest przedstawicielem amerykańskiego towarzystwa asekuracyjnego „Equitable“ i za to zajęcie pobiera hojną pensję 3240 złr. rocznie, Żonę ma, która się Szarlottą (!) nazywa i ośmioro dzieci; z tych tylko jedno, siedemnastoletnia panna Alma wplątana jest w haniebną sprawę szpiegostwa. „Czy trzeba powiedzieć“, że Strumpfnerowie to „zawsze oni“, których cnoty tak często mamy sposobność rejestrować? Byłoby nawet dziwne, gdyby sprawa taka jak ta obeszła się bez żydów. Państwo Strumpfnerowie pośredniczyli w korespondencji pomiędzy Hradilem a Terechowskim i Schmeidlerem; a prawdopodobnie inscenizowali także całą kradzież dokumentów. Hradil jak wiadomo odpokutował swoją zbrodnię degradacją i pięcioma latami ciężkiego więzienia; obecnie przysięgli i trybunał mają się załatwić z tymi, którzy byli jego złymi duchami i kusicielami. Oskarżać będzie Kozerskiego i Strumpfnerów p. prokurator radca Doliński. Rozprawę poprowadzi p. prezes Brazon. Kozerskiego będzie bronił mec. dr. Szalay, Strumpfnerowie powierzyli swój los w ręce współwyznawcy prof. Rosenblatta. Przypuszczać można, że rozprawa przynajmniej częściowo prowadzona będzie przy drzwiach zamkniętych, w każdym razie potrwa niewątpliwie przeszło tydzień.

Kuchnia akademicka w Krakowie. Staraniem członków zarządu Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie zostanie w dniu 16 stycznia b. r. otwarta „kuchnia akademicka“ przy ul. Wiślnej l. 11. Zaspakajając potrzebę, którą młodzież akademicka, zwłaszcza biedniejsza jej część, oddawna odczuwała i mając przy tem jedynie dobro młodzieży na oku, spodziewamy się, iż nowa ta instytucja będzie przez P. T. Publiczność sympatycznie przyjętą i w odpowiedni sposób poparta.

Zarazem wyrażamy p. prof. O. Bujwidowi szczere podziękowanie za hojny dar 50 złr. na cele kuchni do rąk prezesa Tow. wzaj. pom. złożony.

Komitet kuchni akademickiej.

Policja przyaresztowała Maksa Gratzkego za kradzież pieniędzy ze skarbonki, zawieszonej na dworcu kolejowym. Gratzkego przyłapano na gorącym uczynku. Amatora cudzej własności osadzono za kratkami.

Wypadek. Często spotykany u ludu brak umiejętności powożenia w mieście, spowodował wczoraj w południe wypadek, który mógł się zakończyć bardzo tragicznie. Przez Rynek gł. (koło kościoła Marjackiego) jechał środkiem drogi wieśniak, z przeciwnej strony nadjechał, powożąc końmi, dr Szalay z córką. Wieśniak nie widział, czy nie chciał widzieć nadjeżdżających — jechał dalej, wprost na sanie dra Szalaya. Dr Sz., chcąc uniknąć katastrofy „zderzenia“, ruchem gwałtownym skręcił na lewo. Sanie dyszlem uderzyły o latarnię, dyszel się złamał, konie się spłoszyły, a powożący wraz z córką wylecieli na kupę śniegu. Córka dra Szalaya doznała lekkiego potłuczenia, a on sam wyszedł bez szwanku.

Odznaczenie. Cesarz nadał głównemu poborcy podatkowemu w Nowym Sączu, Karolowi Nalepie, z powodu przejścia jego na własną prośbę w stan

spoczynku, tytuł radcy cesarskiego z uwolnieniem od taksy.

Przed laty. Młody, zdrów, ognisty, zapalny jak siarka, z krwią niby lawa wrząca wulkanu, giąłem kolana w czołobitnym zachwycie przed bożyszczem, ideałem ziemi—kobietą! Znałem też dziewczę-sierotkę, anioła. Nie zrodził jej ani wielkopański zamek, ani nie kształciły uniwersytety, nie wywróciły na nice jej przymiotów niewieścich reformy emancypacji — kochała całą duszą, całem sercem. Po kilkomiesięcznej znajomości zaprzysięgliśmy sobie dozgonną miłość, a niewinny pocałunek stwierdził nasze przysięgi. Julka przepadała za teatrem; przyrzekłem spełnić jej życzenie. Obietnica zaiste trudna; do godz. 9 wieczorem pracowała w magazynie bielizny, a mieszkała w Łobzowie. Zwlekałem z urzeczywistnieniem pragnień dziewczęcia. Julka czyniła mi wyrzuty, ale raz, gdym ujrzał łzy w jej oczach barwy bławatka, przysiągłem, że nazajutrz przyniosę bilety. Niestety, było to pod koniec miesiąca, sakiewka świeciła próżnią. Któż jednak oprze się syrenim powabom, kogo śliczny, kochający buziaczek nie znagli do najcięższej ofiary, chcćby do zastawienia ostatniego tużurka? Poszło nieco gładziej. Po naradzie z Zelikiem Cynadrem, po dopełnieniu formalności kaligraficzno-wekslowej, stałem się posiadaczem trzech niebieskich papierków. Julka, według umowy, uprosiła się na całe popołudnie w magazynie, kupuję więc rękawiczki, pyszny egzemplarz Rembranda ze wspaniałemi piórami i pędzę do Łobzowa. Biedactwo spłakało się z radości. Cieszymy się jak dzieci. Mijają godziny, czas nareszcie do teatru, gdy oto pociemniało, zahuczało, błyskawica przedarła powietrze i leje deszcz ulewny. Rozpacz i płacz, iść niepodobna, za królestwo nawet nie dostanie dorożki. Raptem Julka wybiega. Spoglądam w okno, na dziedzińcu rzeźnik, mieszkający w tym domu, gotuje wóz po mięso do miasta. Julka wraca, klaszcze w ręce i woła: — Jedziemy!

— Bój się Boga!

— Uczynisz to dla mnie, drogi Piotrusiu! — przyczem zarzuca mi na szyję swe drobne rączęta, wabi, rozbraja pocałunkiem.

Ha! siadamy. Wóz, z podniesionemi klapami, wydał mi się smokiem apokaliptycznym.

Ledwiem wsunął się w otwór, koń rusza z kopyta, wóz uderza o słupek bramy, opadają klapy i cylinder wbija mi się aż po szyję. Zrywam go siłą — ciemno, jak w grobie, gdzie Julka, nie wiem; wołam, głos mój niknie wśród piekielnego hałasu. Ruch wozu rzuca mną jak ziarnkiem w pustym pęcherzu. Deszcz bębni całą siłą w blaszaną pokrywę wehikułu, koła piszczą i turkoczą, dzwonią łańcucy, brzęczą kółka, klapy tłuką w boki wozu, jakby młoty cyklopów, wszystko skacze w wozie, prawdziwy taniec św. Wita! Ogłuszony, wściekły, rwę się i ześlizguję po czemś lepkiem — zda mi się, że się domy walą, że rozszalałe pioruny kruszą na proch podwaliny świata. Naraz stuk, trzask i oto stajemy na Szczepańskim placu, ale w jakimże stanie! Parobek podnosi opadłe klapy i odskakuje, krzycząc: „Maszkary!“ Julka szamoce się, mając obie nogi uwięzione w moim cylindrze. Podaję jej rękę — odtrąca, dobywa się własną siłą, rzuca mi w twarz jakiś łachman — to pyszny egzemplarz owego modnego Rembranda i znika z ulicy. Wysiadłem nareszcie z cylindrem, spłaszczonym jak listek łopianu, prostuję go na kolanie, gdy wtem gromada psów wyciem i szczekaniem zmusza mnie do ucieczki. Poczuły widocznie woń krwi bydlęcej, którą był oblepiony nowiutki anglez, wypożyczony od krawca na tę uroczystość.

Stało się! Rozwiały się nadzieje, prysły ideały! To też dziś, zaczesując w lustrze ostatni kosmyk włosów na głowie, łysej jak kolano, klnę w pień kobiety i... i rzeźnickie wozy! *Stanisław Miłkowski.*

W sprawie Maksa Lebaudy. Z Paryża telegrafują: Wicehrabia Ulryk de Civry, naczelny redaktor pewnego dziennika wojskowego, został aresztowany we czwartek rano pod zarzutem współwiny w sprawie wymuszenia pieniędzy od Maksa Lebaudy.

Banda rozbójników. Z Cagliari we Włoszech donoszą, że banda złoczyńców dopuściła się rabunku w miejscowości Jerza, w domu niejakiego Carty. Carty i jego siostrzeniec zostali zamordowani. Przywołani na pomoc żandarmi, musieli użyć broni palnej. Złoczyńcy odpowiedzieli wystrzałami. Jeden z żandarmów jest ciężko ranny. Jakiś młody człowiek, przechodzący ulicą, został przypadkiem śmiertelnie ugodzony kulą.

O pochodach Napoleona wyszło dzieło, którego autorem jest angielski feldmarszałek, Wolseley. W dziele tem dowodzi autor, że wielki strategik przegrywał znaczniejsze bitwy jedynie z powodu choroby, która go systematycznie nawidzała.

W najważniejszych chwilach życia, właśnie wtedy, gdy najbardziej pracował umysł jego nad przeprowadzeniem jakiegoś planu, opanowywała go jakaś niemoc, pod wpływem której nie był w stanie zebrać myśli i popadał w dziwny, godzinami trwający sen, z którego nie można go było obudzić. Wyraz twarzy zmieniał się u wielkiego wodza do niepoznania, nosząc piętno bólu i przygnębienia.

Napad tej choroby miał właśnie miejsce przed bitwą pod Borodino. To samo miało miejsce pod Droznem, gdzie zdawało się, że zgniecie wojska sprzymierzonych.

Gdy jednak trzeba było objąć dowództwo, przyszedł atak chorobliwy i Napoleon zapadł w długi sen. „Im bardziej zagłębiam się pamięcią w dzieje pochodu w roku 1815 — powiada Wolseley — tem więcej przychodzę do przekonania, że nieszczęśliwe zakończenie tego pochodu, nastąpiło właśnie na skutek chorobliwego napadu snu u Napoleona“.

Nowy rok 1896-ty, jak wiadomo, jest rokiem przestępnym, a ponieważ lata przestępne wracają co cztery lata, najbliższym więc rokiem przestępnym powinien być 1900-ny. Tak jednak nie będzie, pomimo iż czas ten, według starej reguły, da się przez cztery podzielić bez ułamka. Nasze lata ziemskie i słoneczne, jak wiadomo, obliczają się według czasu obiegu ziemi około słońca. Długość tego czasu została przed Juljuszem Cezarem obliczona na 365 dni, a więc o 5 godzin 48 minut i 45 sekund zamało. Ponieważ czyniło to bezmała 6 godzin, rozporządził więc Juljusz Cezar, ażeby po trzech zwykłych latach następował rok przestępny o 366 dniach i azeby dzień ten dodawany był do lutego. Taki kalendarz zwie się „Juljańskim.“ Ale i on nie zgadzał się całkowicie z istotnym rokiem słonecznym. Zabierał on 11 minut 15 sekund zawiele, a to w ciągu 400 lat czyniło 3 dni i w. r. 1582 po Chr. wyniosło już 10 dni tak, iż początek wiosny nie przypadł na 21 marca, lecz na 11 marca. Wówczas tedy papież Gregórz XIII ty nakazał, aby po dniu 4 października pisano nie 5-ty, lecz 15-ty i aby w każdych 400-tu latach były 3 dni przestępne opuszczane. Na tej zasadzie każdy 4-ty rok miał być rokiem przestępnym, z wyjątkiem lat wiekowych: 1700, 1800 i 1900 i tak dalej, gdyż ich jedności 17, 18, 19 nie dają się podzielić przez 4 bez ułamka. Rok 2000 będzie znowu przestępnym, a dalej będą niemi 2400 i 2600-ny. Jako osobliwość można zaznaczyć, iż w bieżącym roku luty będzie miał 5 sobót przy 29-ciu dniach.

---

† **Ks. Andrzej Mazurak**, dziekan lwowskiej kapituły metropolitalnej obr. łac., długoletni członek lwowskiej Rady miejskiej, mąż znany i ceniony w szerokich kołach naszego społeczeństwa, wielki przyjaciel i dobroczyńca uczącej się młodzieży, zmarł we Lwowie.

Miłe uznanie. Autor „Cichych łez“ otrzymał dziś z poczty list napisany dużemi literami, między dwiema linjami, który brzmi: Szanowny Panie! Dziękujemy Panu za takie ładne „Ciche łzy“ i prosimy, żeby ich więcej w każdym numerze było, bo jesteśmy bardzo ciekawe, co się z Kazią stanie. *Jancia* i *Józia D.* uczennice klasy I-szej w pensjonacie panny Żeleszkiewicz.

Kraków dnia 9 stycznia 1896.

Autor bardzo się cieszy, że Janci i Józi podobała się ta powieść, ale więcej, niestety, w numerze nie może jej dawać, bo i na inne rzeczy trzeba trochę miejsca zostawić.

Przedstawiane z takiem powodzeniem „Jasełka“ układu księdza Jarego, ukażą się w niedzielę dnia 12 stycznia o godz. 1 po południu, w sali naszego „Sokoła“. Dochód z tego przedstawienia obrócony będzie na budowę szkoły polskiej w Białej. Mamy nadzieję, że rodzice i opiekunowie naszych Milusińskich nie opuszczą tej sposobności ubawienia, a zarazem podniesienia uczuć religijnych i patrjotycznych w sercach swych wychowanków, a i sami pospieszą spędzić przyjemnie parę godzin na przedstawieniu, danem przez uczniów szkoły łobzowskiej, z istotnie artystycznem zacięciem. Szlachetny cel przedstawienia przyczyni się zapewne do napełnienia obszernej sali „Sokoła“. — Biletów dostać można w handlu pod firmą Andrzej Schulz, w Rynku głównym, a przed samem przedstawieniem przy wejściu do sali.

W seminarjum naucz. żeńskiem. Z powodu wigilji imienin zastępcy dyrektora, prof. dra Juljana Zgorzalewicza, odbył się w poniedziałek b. m. poranek deklamacyjno-muzykalny, urządzony staraniem uczenic IV-go kursu. Program rozpoczął śpiew choralny, poczem nastąpiło złożenie solenizantowi życzeń, wypowiedzianych w imieniu uczenic zakładu przez pannę K. Część muzyczna składała się z tańców góralskich Paderewskiego, odegranych na 4 ręce przez pp. K. i G., oraz „Barkaroli“ Kickena, którą odśpiewały pp. Ch. i Sz. Powszechne uznanie zyskała gra p. M. która ze zrozumieniem wykonała „Impromtu“ Szuberta i „Menueta“ Paderewskiego.

Panna St. z należytą intonacją i uczuciem wygłosiła wiersz Grudzińskiego, p. t. „Na ruinach“, który zyskał gorące oklaski.

Koło mieszczańskie urządza w sobotę, dnia 8 lutego, w sali Strzeleckiej bal maskowo-kostjumowy połączony z tańcami.

W Stowarzyszeniu katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Praca“, przy ulicy Karmelickiej l. 48 w lokalu własnem, danem będzie dnia 12 b. m. przedstawienie jasełkowe układu ks. Łabaja. W odsłonie 3 wykonany będzie pochód tryumfalny układu ks. T. Flisa, do którego „Harmonja“ odegra marsza Indyjskiego układu ks. T. Bukowskiego.

Składki na ciepłe objady dla głodnych dzieci na ręce podpisanego nadesłali: hr. Emeryk Czapski, hr. S. B. i S. T., Eugenjuszowa Hellerowa po 10 złr.; p. Józef Czynciel, dr Wilhelm Dadlez, Leopoldowa Mussilowa, Józef Tasiński, Marja Merkertowa, Stanisław Rożnowski, Mieczysław Szybalski, A. Marcoin, Franciszek Götz, Aleksander Dawidowski, dr Franciszek Paszkowski, W. Lubański, Henryk Schwarz, Józefa Reinerowa, dr Jan Buszek, Ignacowa Zborowska po 5 złr.; p. W. Bujański, dr Hrebenda, Franciszek Holub po 3 złr.; p. urzędnicy kolejowi 2 złr. 70 ct., p. Tytus Zajączkowski, Śliwiński, Karol Rudolphi, Stanisław Ośmiałowski, W. Tarłowski, Władysław Szymonowicz, dr Leon Ader, dr O. Bujwid, W. Przybylski po 2 złr.; Feliks Morawiecki, J. Czałczyński, Karol Stadtmüller, Piotr Walny, Edward Engl, Jan Gołębiowski, Walerja Gallowa, K. Firganek, Zosia S., A. Szubert, Cz. Kamiński, Adam Stoczkiewicz, J. Rutkowski, A. Bocheński, J. Pękalski, Tytus Kurszniewiez, Marceli Jaworowski, dr Kryński, Jan Czaban po 1 złr., J. Surowiecki 50 ct. —

Twarog.

Posłowie ruscy na poufnej konferencji, odbytej przed kilku dniami we Lwowie, uchwalili domagać się zaprowadzenia obowiązkowej nauki języka ruskiego we wszystkich szkołach średnich we wschodniej Galicji, oraz tego, aby wszyscy urzędnicy państwowi i autonomiczni we wschodniej Galicji władali obu językami krajowemi w słowie i piśmie.

Z Kałusza donoszą: Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się dnia 2 b. m. na polowaniu w Chociniu pod Kałuszem, w lasach hr. Emilji Łosiowej. Jeden z myśliwych, Eli Spatz, tak nieostrożnie obchodził się ze strzelbą, że postrzelił zięcia hr. Łosiowej, p. Bogdanowicza i wpakował mu 7 śrutów w nogę od kostki aż do uda. Zawezwany ze Lwowa dr Schramm dokonał operacji i zdaje się, że p. Bogdanowiczowi nie zagraża żadne niebezpieczeństwo. Ruch karnawałowy już się u nas zaczyna. Kasyno nasze zapowiedziało dwa wieczorki: na 11 stycznia i 8 lutego.

Z Podgórza. Rada Stow. pożyczkowego i oszczędności „Wzajemna pomoc“ w Podgórzu zaprasza swych członków na ogólne zgromadzenie, które się odbędzie w niedzielę 19 b. m. o godz. 3 p. p. w biórach Stowarzyszenia. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie zarządu z czynności za rok ubiegły. 2) Sprawozdanie wydziału sprawdzającego i wniosek o udzielenie zarządowi absolutorjum. 3) Wniosek Rady w sprawie rozdziału czystego zysku. 4) Zatwierdzenie 1 dyrektora i 1 zastępcy. 5) Wybór 3 członków wydziału sprawdzającego i 2 zastępców.

Opłaty od czynszów najmu w Samborze. Rada miejska w Samborze postanowiła zaprowadzić w całym obrębie miasta Sambora na przeciąg lat dziesięciu, licząc od roku 1896, opłatę gminną czynszową w stosunku po 5% rocznie od czynszów przez najemców mieszkańców opłacanych.

Wydział krajowy przychylił się do tej uchwały Rady gminnej i postanowił przedstawić Sejmowi projekt ustawy, mocą której gminie miasta Sambora zezwala się pobierać przez lat dziesięć opłatę od czynszów najmu każdej nieruchomości, znajdującej się w obrębie miasta, a podlegającej podatkowi domowo-czynszowemu.

Opłata wynosić ma pięć procent (5%) od sta od czynszu najmu w kwocie urzędownie sprawdzonej, a wynoszącej co najmniej 50 złr. rocznie; wolny jest od powyższej 5% opłaty czynszowej czynsz drobniejszy.

Wolne od gminnej opłaty czynszowej są: budynki rządowe, krajowe, powiatowe i miejskie na publiczne urzędy i cele wojskowe użyte, dalej kościoły, klasztory, bożnice, szkoły, szpitale i zakłady humanitarne, we własnych budynkach umieszczone, wreszcie te lokalności w budynkach rządowych, które służą na pomieszkania bezpłatne dla osób wojskowych lub urzędników i sług państwa.

Jeżeli jednak budynki tego rodzaju całkowicie lub częściowo wynajmowane bywają za opłatą czynszu, natenczas lokalności takie podlegają również opłacie gminnej czynszowej.

Z Andrychowa piszą do nas: Dnia 6 bm. odbyło się w naszej mieścinie przedstawienie amatorskie w lokalu czytelni polskiej. Odegrane zostały dwie jednoaktówki „Uroki“ przez Nagodę i „Filiżanka herbaty“ z francuskiego. Zaznaczyć wypada, że młode siły amatorskie, prawie wyłącznie ze sfery mieszczańskiej, zorganizowane, okazały niezwykły talent sceniczny. Burze oklasków towarzyszyły ich grze. Na szczególne uznanie zasłużyły panny O. L. J. Wieczór ten był miłą niespodzianką i prawdziwą rozrywką sfery mieszczańskiej, a wdzięczność za to winniśmy Wnemu panu prezesowi czytelni, za którego gorliwem staraniem zbudowano piękną choć skromną scenę i dano nam przedstawienie nie pozostawiające nic do życzenia. Serdecznie zobowiązał sobie tutejsze mieszczaństwo p. Jan Grządziel, uczeń szkoły przemysłowej w Krakowie, który bezinteresownie wymalował nam kurtynę jak na prowincję prześliczną.

Z Kościelnik piszą do nas: W dniu 6 bm. w tutejszej gminie otworzono uroczyście czytelnię ludową założoną przez krakowskie Towarzystwo Oświaty ludowej. Do licznie zgromadzonej ludności przemawiał w gorących słowach ks. kan. Józef Oleksy, miejscowy proboszcz i kierownik czytelni, pouczając ją o celach

Towarzystwa i zachęcając do korzystania z czytelni. W uroczystości tej wzięła udział hr. Teresa Wodzicka i zaprenumerowała dla tejże czytelni czasopismo *Misje Katolickie* i *Nowy Dzwonek*. P. Jakób Nitkowski, pełnomocnik obszaru dworskiego zaprenumerował dla czytelni pismo ludowe *Prawd* i *Ekonomistę Narodowego*". Obojgu ofiarodawcom interesowani zasyłają „Bóg zapłać".

Zjazd prymarjuszów we Lwowie. Na popołudniowe posiedzenie kierownicy szpitali zebrali się w biurze protomedyka p. Merunowicza w Namiestnictwie, ponieważ lokal tow. lekarskiego był do tego stopnia nieopalny, że trzeba było obradować we futrach. W dalszym ciągu omawiano projekt Wydziału krajowego. Uchwałę zjazdu zakomunikować ma Wydziałowi poseł Onyszkiewicz. Niezależnie od kwestji ustawy dla szpitali prowincjonalnych uchwalili zebrani wnieść do Sejmu petycję, w której domagają się o nadanie szpitalom charakteru instytucji samoistnych, dalej przyznania lekarzom-prymarjuszom płac w stosunku do liczby łóżek (dla klasy pierwszej 1.200 złr., dla drugiej 1000 złr.) sekundarjuszom zaś 60% tychże płac, wreszcie przyznania lekarzom trzech kwinkweniów w wysokości 20% od pensii, z uwzględnieniem dotyczasowych lat służby, oraz zastosowania do wdów i sierot po lekarzach ustawy krajowej dla urzędników. Petycję powyższą wręczono dr. Hoszardowi. Z uchwałą petycji, wyczerpawszy porządek dzienny, przewodniczący zjazd zamknął.

Z Czermnej (powiat Jasielski) piszą do nas: Odbyły się tutaj jasełka w 2-klasowej szkole w d. 1, 5 i 6 b. m. Gra wykonawców (uczni) zjednała ogólną pochwałę. W ostatni dzień, sala widzów pomieścić niemogła. Urządzeniem jasełek zajmowało się miejscowe nauczycielstwo. Dochód przeznaczono na pokrycie kosztów i dla biednej dziatwy.

Wykonanie wyroku śmierci. W Bytomiu, na Szląsku górnym, stracono dnia 8 b. m. kłusownika Sobczyka, który przez kilka lat niepokoił cały Szląsk górny i zastrzelił trzech ludzi.

Morderstwo i samobójstwo. W Cechowicach pod Pragą włościanin Wacław Leden, pijak i utracjusz, tak źle obchodził się z żoną, iż uciekła od niego i schroniła się do swego brata. Leden, szukając żony, wpadł do domu swego szwagra, a nie zastawszy tam żony, wszczął kłótnię, podczas której z rewolweru zranił niebezpiecznie szwagra i spieszącą mu na pomoc służącą, a następnie sam strzelił do siebie i również niebezpiecznie zranił się w piersi.

Z belgradzkiego Konaku. Piszą z Belgradu do *Neue Freue Presse*: Od czasu, jak królowa Natalja przebywa w belgradzkim konaku, znowu zapanowało w nim ożywienie. Młody król, będąc nieżonatym, przyjmował tylko męskie towarzystwo; w salach pałacowych, gdzie widziano poprzednio samych generałów, ministrów i mężów stanu, obecnie rozbrzmiewa wesoły śmiech młodych kobiet. Królowa zamierza wydać kilka balów w ciągu zimy i urządza teatr amatorski. Natalja zwierzała się przed pewnym sędziwym przyjacielem, iż poczytuje sobie za obowiązek rozrywać syna, w którym spostrzegła skłonność do melancholji.

Dla myśliwych. Na polowaniach zbyt często zdarzają się wypadki postrzelenia zająca, który po krótszym lub dłuższym czasie staje się wówczas zdobyczą lisa lub wałęsających się psów wiejskich. Przyczyną takich strzałów bywa najczęściej broń, rozrzucająca nabój śrótu w wielkim promieniu. Broń dobra jest kosztowna, nie każdy więc myśliwy może zdobyć się na nią. Z tego powodu pewien doskonały myśliwy, pragnąc ochronić kolegów myśliwych od kaleczenia zwierzyny, nadesłał nam następujący wypróbowany przez autora listu sposób robienia ładunków dla broni odtylcowej. Nabój śrótu grubego, wagi kuli, odpowiedniego kalibru układać warstwami, a przekładać przybitkami, np. nr. pięć 0 dla 14 kalibru wypadnie 32 ziarn. W gilzie metalowej układa się śrót dobrze po 8 ziarn w 4 warstwach. Śrót drobniejszy należy układać w większej ilości warstw, z których każda będzie zawierała ziarn więcej. Tak przygotowany ładunek bije gęsto, nawet z lichej broni. Celny strzał takim nabojem kładzie zwierzynę na miejscu; jeżeli strzał był chybiony, zwierzyna uchodzi cało.

Nowe maszyny zabójcze. Wynalazcy bywają niekiedy straszni. Oto co oświadczył Edison redaktorowi *New-York Herald*, który go interwiewował o możliwości wojny pomiędzy Anglją a Ameryką: „Wojna podobna — mówił — wywoła mnóstwo wynalazków destrukcyjnych, które świat wprowadzą w zdumienie. Nie będzie potrzeba wielkich bitew pomiędzy walczącemi stronami: dla zgniecenia najeźdźców, wystarczy garstka ludzi. Czyż na usługi nie mamy elektryczności i wody, bardziej morderczej od wszelkich kartaczów? Wynalazłem maszynę, która będzie mogła wyrzucać na znaczną odległość, strumienie wody, naładowanej siłą 5.000 wolt, zmiecie ona całą armję, jak źdźbło słomy. Wynalazłem także druty, które zakopią się pod miasta, oblegane i piorunować będą tych, którzy zechcą je przekroczyć. Myślałem o łańcuchach wszelakiej długości, których je den koniec byłby przytwierdzony do bieguna maszyny dynamitowej, a drugi umieszczony w armacie; łańcuchy te przerzynać będą powietrze, jak olbrzymie węże i szerzyć śmierć naokoło. Wypuścimy na nieprzyjaciela nadpowietrzne maszyny piekielne, które odszczepiając się od balonu, będą wybuchały. Takich maszyn pięćdziesiąt, zawierających po 500 funtów dynamitu, dokona spustoszeń niesłychanych. Wynalazłem także armatę dla wyrzucania dynamitu; składa się ona właściwie z 4 armat, jedna w drugiej. Wreszcie pracuję nad wynalezieniem armaty, którąby rzucała pocisk na odległość 24 mil angielskich."

Jeśli Edison wynalazł istotnie maszyny tak mordercze, wojna stanie się niemożliwą — w przyszłości niedalekiej.

Ciekawa obrona. W Medjolanie wychodzi mały dzienniczek spirytystyczny p. t. *Chorągiew spirytystyczna* (*Vessillo spiritista*) z szumną dewizą: *In hoc signo vinces*. Otóż w ostatnim numerze profesor neapolitański, p. Jeremjasz Fiore, poświęca artykuł Eusapji Palladino i jej ostatnim seansom londyńskim. Wątpliwości, jakie ostatnie doświadczenia wzbudziły w gronie spirytystów angielskich, tłómaczy pan Fiore w następujący, prawie oryginalny sposób: „Duchy, objawiające się fizycznie, które między nami śmiertelnymi pokazują się w najrozmaitszy sposób, nie są, ogółem wziąwszy, wyższego gatunku, ale po większej części z niskich sfer, to znaczy: albo głupcy, albo bziki, kuglarze i co najgorsza złośliwe duchy. Jesteśmy zwyczajni urządzać doświadczenia dla celów naukowych, lub też dla zwykłej ciekawości i z wrodzonego popędu do rzeczy nowych; zaś duchy powyższych trzech kategoryj mają rozmaite gusty, chcą się bawić i bawić innych, chcą drwić, śmiać się za naszemi plecami; czasem znowu chcą tylko dać znak życia, przypomnieć się. A potem duchy ostatniej kategorji (to jest te złośliwe) pokazują się na to, aby oszukiwać, szkodzić, prowadzić do złego. Pomimo to, wszystkie te duchy posiadają pewną inteligencję, własną wolę, zmysł wolności, lubo ograniczony, gdyż kompas, określający ich gradację i rozciągłość nie należy do naszych sił, ale spoczywa w ręku Tego, który, jak powiada Dante, porusza całym światem". Koniec końcem, profesor neapolitański przypisuje niepowodzenie Eusapji w Londynie „duchom niskiego gatunku". Zwolennicy spirytystyki mogą śmiało zawołać: od takich przyjaciół uchowaj nas Boże!

Oryginalne amatorstwo. Słynny zbiór marek hr. Primoli, siostrzeńca ks. Matyldy, sprzedany został Wiktorowi Robert z Paryża za 150.000 fr. Zbiór ten, zebrany przez ojca hr. Primoli, jest pod tym względem niezwykły, zawiera bowiem jedynie marki nowe. Marka mołdawska ocenioną została na 8.000 fr., dwie inne z Reunion na 5.000 fr. każda; rzadka bardzo 3-lirowa z Toskanji na 3.000 fr. Marek tych brak w zbiorach nawet najznakomitszych.

Repertoar teatru miejskiego. Dziś, w sobotę, dnia 11 stycznia „Czy trzeba powiedzieć?", komedja w trzech aktach z francuskiego (nowość). W niedzielę dnia 12 stycznia o godz. 3-ej po południu „Szklana Góra", baśń w 3-ch aktach z podań ludu polskiego Zygmunta Sarneckiego, ilustrowana muzyką Seweryna Bersona, wieczorem: „Czy trzeba powiedzieć?" po raz drugi.

Nekrologja. W dniu 4 b. m. zmarł w 79 roku życia Leopold Groniecki w majętności swej Błaszkowa w Jasielskiem. Śmierć zacnego obywatela i dzielnego Polaka, obudziła szczery żal wśród tych co znali, a tem samem kochali, ś. p. Leopolda Gronieckiego.

PANNA KOCIA.

Poemat wesoły w pięciu pieśniach.

Napisał **Teodor Smolarz.**

(Ciąg dalszy).

Diana, chociaż Jowisz chciał jej sprawić lanie,
Strój welocypedystki, jak śmiertelne panie,
Na boskie wdziała ciało. — Zaszczyt jej to czyni;
Pierwsza to była w spodnie ubrana bogini.
Goga zaś strój na siebie przywdział Amor mały.
Słowem pięknie wyglądał bogów zastęp cały,
Kiedy z niebiosów zjechał na chmurze do miasta,
A pierwszy jechał Jowisz, co piorunem chlasta.
Poszli do Władysława, a jego mieszkanie
Tylu chorych zaledwie zmieścić było w stanie.
Najpierw doktor Jowisza opukał i zbadał,
A ten mu o słabościach swoich rozpowiadał.
Doktor, katar oskrzeli stwierdziwszy u niego,
Zalecił mu, by jechał do Zakopanego.
U Hefajstosa stwierdził serca otłuszczenie,
Wielkie rozdęcie płuca, w wątrobie kamienie.
Polecił mu używać wody aż Karlsbadu.
Wenerze zaś poradził, by do Francensbadu
Udała się bezzwłocznie; — bo, że jej brakuje
Dzieci, sądził, a na to Francensbad skutkuje.
U Merkura reumatyzm stwierdził w prawym boku
I jeździć do Swoszowic zalecił co roku.
Gdy odkrył u Junony początki błednicy,
Radził iść za mąż, albo jechać do Krynicy.
Bachusowi, co nos mu świecił, jak rubiny,
Okłady kazał na nos robić z naftaliny.
Gdy u Amora znalazł nerwowości wiele,
Zalecił mu w Popradzie brać zimne kąpiele.
Widząc Dianę w spodniach, sądził, że jej w głowie
Brak klepki; więc jej radził osiąść w Kulparkowie.
Długo słuchał i badał bogów i boginie,
Cieszył się, że mu dziś pieniądz do kieszeni wpłynie.
Ufał, że odtąd szczęście będzie jego losem,
Zyska znaczny majątek; z napełnionym trzosem
Stanie przed okiem Koci. Gdy jego mieszkanie
Bogowie opuścili, już się wstrzymać w stanie
Nie był i spieszył donieść pięknej Koci o tem,
Że wkrótce ją zasypie dźwięcznem, pięknem złotem.
Blaskiem świec licznych lśniły Kocine salony;
Gośćmi w uroczych strojach dom był przepełniony.
Wszędzie, gdzie tylko spojrzał: fraki, lub mundury,
Treny, kwiaty, brylanty, przeróżne turniury.
Zebranie, jak motyli wyglądało roje;
Każdy, jak mógł, przystroił grzeszne ciało swoje;
Tłum przewyższała Kocia urodą, wdziękami,
Jak róża, co królową jest między kwiatami.
Doktor się starał przez tłum aż do Koci dostać
I zaraz jej wyjaśnić, że będzie mógł sprostać
Majątkiem wkrótce innym, że chorzy tłumami
Przybywają do niego, sypią dukatami.
Gdy tak kroczył, wieść straszna wleciała mu uszy,
Struchlał, myśląc, że z miejsca więcej się nie ruszy...
Stał długo z rozpaczoną i bolesną miną.
Hrabia Funio dziś właśnie o rączkę Kociną
Oświadczył się, a chociaż z głupoty go znano,
Chociaż miał głowę łysą, jakoby kolano,
Twarz wielce do starego podobną buldoka,
Oświadczyny przyjęła Kocia modrooka.
Funio był obdarzony majątkiem sowicie,
Przy jego boku pędzić mile będzie życie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

HUMOR.

— A co, widziałeś pan mój ostatni obraz na wystawie?
— A widziałem.
— Czy tylko dobrze mu się pan przyjrzał?
— Doskonale, proszę pana, bez żadnej przeszkody, gdyż nikt się przed pańskim obrazem nie zatrzymywał.

Podróżny odbierając bardzo słony rachunek, zwraca się do właściciela:

— Jeżeli pan takie potrójne ceny dawać będzie, zapewnić pana mogę, że na przyszły raz mnie pan tu nie zobaczy.

— Jestem zmuszony tak postępować — odpowiada hotelarz filozof — bo gdy kto raz tu stanął, już nigdy więcej nie stanie.

Nepcio przechadza się alejami ze swym niedawno przybyłym z prowincji ciepłym wujaszkiem. Wtem przejeżdża w powozie kobieta, tak rozparta, że wszystkich to razi.

— Cóż to za kobieta?

— No Nintka, wujaszku, szczyt dobrego tonu w złym rodzaju.

Mama zostawia po raz pierwszy córeczkę samą z narzeczonym.

— No, co on ci też powiedział? — dopytuje się następnie mama.

— Wyobraź sobie mamusiu, aż mię wstyd powiedzieć pytał się, czy umiem gotować.

— Co? — woła oburzona mama — czy ten człowiek już teraz myśli o jedzeniu?

Proboszcz do włościańskiej pary, która nazajutrz ma przystąpić do ołtarza:

— Jest to najważniejszy akt waszego żywota, do którego jutro przystępujecie. Czy jesteście też należycie przygotowani?

— A jakże, rozumie się proszę księdza proboszcza. Cielę, wieprz, czterdzieści sztuk kaczek i kur już pozarzynali.

— Dlaczego pan, panie Szachermacher, zawiesiłeś na ścianach kantoru obrazy, przedstawiające sceny tonięcia okrętów na rozhukanem morzu?

— Dlatego, aby zniechęcić moich kasjerów do niepożądanych marzeń, o wycieczce... do Ameryki.

☛ Do dzisiejszego numeru dołączamy nadzwyczajny dodatek powieściowy, arkusik 40, z powieścią „Mała księżniczka".

OSTATNIA POCZTA.

Z Waszyngtonu donoszą: Izba reprezentantów przekazała komisji dla spraw zagranicznych projekt przyłączenia wysp Hawajskich do Stanów Zjednoczonych.

Z Caracas (stolicy Wenezueli), nadeszły do Nowego Jorku następujące sensacyjne depesze: „Rząd rozkazał aresztować mnóstwo osób wybitnych w kraju. Aresztowani należą do szeroko rozgałęzionego spisku, na którego czele stoi Guzman Blanco. Spisek cieszył się poparciem Anglji i nawiązał z nią tajemne rokowania. Celem spisku było obalenie prezydenta Crespo. Aresztowania sprawiły niezmierne wrażenie i poruszenie umysłów, które skłoniły rząd do ogłoszenia, że republika znajduje się w stanie rewolucji. Prezydent zażądał od parlamentu uchwalenia ustawy, na której podstawie każdy kto nawiąże tajne porozumienie z którymkolwiek nie amerykańskim rządem, winien będzie śmierci. Dla zapobieżenia porozumienia pomiędzy spiskowcami a Anglją, rząd przeprowadza ścisłą kontrolę podróżnych i utrudnia wylądowywanie podróżnych".

Telegramy

własne *„Głosu Narodu"*.

Petersburg 10 stycznia. *Now. wr.* otrzymuje depeszę z Władywostoku, że według wiadomości z Yokohamy rząd japoński ofiarował statkom rosyjskim wolny postój we wszystkich swoich portach bez ograniczenia liczby statków. Zaofiarowanie to zostało zrobione w celu odciągnięcia Rosji od zamiaru nabycia portu na półwyspie Korejskim.

Petersburg 10 stycznia. Według telegramu *Nowosti*, Jameson w rozmowie z korespondentem *Central News* oświadczył, iż przedsięwziął pochód wskutek uporczywego nalegania i przekonania, że żony i dzieci Anglików znajdują się w niebezpieczeństwie. Należący do oddziału Jamesona ludzie walczyli do zupełnej utraty sił. W zarządzie Goldfields Company w Johannesburgu robiono rewizję. Sympatje dla Jamesona rosną w Anglji z każdym dniem, a jednocześnie wzmaga się nieprzyjaźń względem Niemców. W City dają uwolnienia subjektom Niemcom. Daje się jednak również zauważyć silny przeciwny prąd. Parneliści na umyślnie organizowanych bankietach wygłaszają mowy w obronie boerów. Przezydent Krüger żąda pół miljona kontrybucji.

Paryż 10 stycznia. Konsul francuski w Pretorji donosi, że część mieszkańców Johannesburga, która chwyciła za oręż, wobec porażki Jamesona kapitulowała.

Londyn 10 stycznia. Podczas bankietu w Charp wezwał burmistrz obecnych, aby wypili zdrowie królowej angielskiej i całej królewskiej rodziny, „z wyjątkiem jednego jej kuzyna". Zgromadzenie przyjęło owacyjnie ten toast, zwrócony przeciwko cesarzowi Wilhelmowi.

Dublin 10 stycznia. Parnellista Redmond wygłosił namiętną mowę przeciw Anglikom. Zgromadzenie wydawało entuzjastyczne okrzyki na cześć Boerów.

Lwów 10 stycznia (w południe). Odbyte wczoraj w Przemyślu ruskie zgromadzenie włościańskie, uchwaliło rezolucję, wzywającą posła Nowakowskiego. obecnego na zgromadzeniu, do wniesienia w Sejmie wniosku o wprowadzenie powszechnego, bezpośredniego, tajnego głosowania przy wyborach do Sejmu i parlamentu. Zarazem wskazano na potrzebę solidarnego postępowania chłopów z robotnikami w kwestji reformy wyborczej. Na wniosek dar Iwana Franko uchwalono oświadczyć się przeciwko wnioskowi Dunajewskiego. Ruskim posłom: Nowakowskiemu, Ostapczukowi i Winniczukowi polecono, aby nie przyłączali się do ruskiego klubu, lecz żeby pozostawali w ustawicznem porozumieniu z niezawisłymi posłami polskimi,

Budapeszt 10 stycznia (w południe). Dzienniki węgierskie donoszą, że sprawa kolei galicyjko-węgierskiej via Nowy Targ przyjmuje niespodziewany obrót. Właściciel dóbr w Tatrach po stronie węgierskiej, ks. Hohenlohe, miał oświadczyć gotowość przyjęcia na siebie kosztów kolei, jeżeli rząd da mu koncesję na budowę kolei normalno-torowej z Chabówki via Nowy Targ, Białka, Jurgów, do Białej na Spiżu. W ten sposób kolej nie dochodziłaby do Zakopanego, lecz zbaczałaby od Nowego Targu ku Węgrom. Zdaje się, iż rząd austrjacki przyjmie ofertę ks. Hohenlohego. Hr. Zamoyski podobno odstąpił od swojego planu budowy kolei wąskotorowej. (Oczekujemy w tej sprawie bliższych wyjaśnień z Zakopanego. *Przyp. Red).*

Wiedeń 10 stycznia (w południe). Według doniesienia *Reichspost* hr. Badeni złożył wizytę deputowanemu Kaizlowi. Organ hr. Badeniego *Presse* zaprzecza temu doniesieniu, obsypując przy tej sposobności *Reichspost* obelżywemi wyrazami. *Reichspost* odpowiada spokojnie, oświadczając, iż niebawem poda do wiadomości publicznej szczegóły odwiedzin hr. Badeniego u dep. Kaizla.

Wiedeń 10 styczuia (w południe). Jeneralnym konsulem rosyjskim w Wiedniu zamianowany zostanie najpóźniej za dwa tygodnie obecny rosyjski konsul w Czerniowcach, Gorjanow.

Praga 10 stycznia (w południe). Sprawa wyborów do komisyj sejmowych spowodowała wczoraj w czeskim sejmie gwałtowne dyskusje i burzliwe sceny. Dyskusja wywołana została wnioskiem młodoczeskim, aby zaniechać dotychczasowego systemu wyborów do komisji, według którego w komisjach w równej liczbie reprezentowani być muszą Niemcy, Czesi i posłowie większej własności, a natomiast, aby Młodoczesi uzyskali w każdej komisji o jeden mandat więcej, niż Niemcy i przedstawiciele większej własności.

Namiestnik wypowiedział dłuższą mowę, w której w imieniu poczucia sprawiedliwości występował przeciwko wnioskowi Młodoczechów. Dep. Herold oświadczył, że dzisiejsze głosowanie będzie próbą, czy można myśleć o ugodzie z Niemcami. Dep. Bereuther nazwał wniosek młodoczeski prowokacją.

Skrajny narodowiec niemiecki, dep. Iro, protestował przeciwko równości pomiędzy Niemcami a Czechami, twierdząc, że Czesi są cywilizacyjnie niżsi. Słowa te wywołały oburzenie wśród czeskich posłów, którzy rzucali się na mowcę i wyrwali mu z ręki notatki. Deputowany Iro pozbawiony swego skryptu, zrzekł się głosu. Dep. Russ zaprotestował przeciwko postępowaniu posłów czeskich, nazywając je brutalnością, oraz hańbą dla Izby i kraju.

Marszałek, stwierdzając równouprawnie obu krajów, prosił o szanowanie godności Izby. Książę Ferdynand Lobkowitz wyraził głębokie ubolewanie z powodu mowy dep. Iro. Dep. Herold bronił postępowania posłów czeskich, twierdząc, że Czesi nie mogą ścierpieć, aby obrażano ich narodowość. Dep. Russ oświadczył wreszcie, że nie myśli bynajmniej chwalić wywodów i słów dep. Iro.

Następnie odbyło się głosowanie. Wniosek Młodoczechów odrzucony został głosami większej własności i Niemców; wniosek niemiecki odrzucony został głosami większej własności i Czechów; uchwalony został wreszcie wniosek hr. Bugnoya głosami większej własności i Niemców. Na podstawie przyjętego wniosku wybrano do komisji z kurji miast 2 Niemców i 2 Czechów, z kurji gmin wiejskich 3 Czechów i 1 Niemca. Większa własność wybrała 4 własnych kandydatów. Pozostałych dwunastu posłów wybrał cały Sejm. Wybrano mianowicie na podstawie umowy pomiędzy większą własnością a Niemcami 4 członków większej własności, 5 Niemców i 3 Czechów. Skutkiem tego każda z trzech partyj reprezentowana jest w komisjach przez 8-miu członków.

Berlin 10 stycznia (w południe). Książę Bismarck zapowiedział swój przyjazd do Berlina na dzień 18 b. m. Książę zamieszka w pałacu królewskim i weźmie udział w objedzie galowym.

Berlin 10 stycznia (w południe). Donoszą tu z Warszawy. że jenerał-gubernator hr. Szuwałow powołany został do Petersburga, ponieważ car pragnie z nim odbyć konferencję. Powołanie hr. Suwałowa ma pozostawać w związku z bardzo znaczącemi zmianami osobistemi w Królestwie polskiem.

Belgrad 10 stycznia (w południe). Krąży pogłoska, że król Milan wyjeżdża we czwartek do Petersburga gdzie go car przyjmie na osobnej audjencji.

Zofia 10 stycznia (w południe). Książę Ferdynand wyjeżdża naprzód do Paryża, pomijając Wiedeń. Przez czas nieobecności księcia, ministerjum będzie sprawowało obowiązki regencji.

Rzym 10 stycznia (w południe). Agencja Stefaniego ogłasza depeszę jenerała Baratierego, donoszącą, że Szoanie w dniu 7 b. m. uderzyli na Makallę i zostali odparci, poniósłszy wielkie straty.

Londyn 10 stycznia (w południe). Sekretarz stanu Chamberlain, polecił sir Robinsonowi wysłać do prezydenta Krügera następującą depeszę: „Otrzymałem od królowej rozkaz, zawiadomić Pana, że Jej królewska Mość z zadowoleniem dowiedziała się o Pańskiem postanowieniu, aby więźniów wydać rzędowi angielskiemu. Czyn ten przynosi zaszczyt Waszej Ekscelencji i przyczyni się do pokoju w Afryce połndniowej, jako też do pokojowego współdziałania angielskiej i holenderskiej rasy, które to współdziałanie potrzebne jest waszemu przyszłemu rozwojowi i dobrobytowi".

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Budapeszt 11 stycznia (rano). Sejm odrzucił bardzo znaczną większością głosów znany wniosek dep. Ugrona w sprawie zerwania ugodowych rokowań w Austrji.

Berlin 11 stycznia (rano). Rząd rzeczypospolitej transwalskiej postanowił na wypadek dalszych trudności, stawianych ze strony Anglji i strzeżeniu przez Boerów całkowitej niezależności państwa, zwrócić się do mocarstw europejskich z prośbą o opiekę i poparcie.

Köln. Ztg donosi: Lord Rosebery zawiadomił przedstawiciela Portugalji, że w razie jakiegokolwiek wylądowania obcych wojsk Anglja na podstawie nabytego prawa pierwszeństwa przy zakupnie, natychmiast zajmie zatokę Delagoa i jej wybrzeża.

Londyn 11 stycznia (rano). Rząd angielski rozkazał przyłączyć do floty na kanale La Manche dwadzieścia torpedowców i ruchomą eskadrę.

Rzym 11 stycznia (rano). Menelik uderzał na obwarowania Makali przez cały dzień. Poległo trzech Askarisów. Dwaj żołnierze włoscy, trzej Askarisowie i jedna kobieta są ranni. Straty Menelika są znaczne. Ze zmierzchem dał Menelik hasło cofnięcia się do obozu.

Gospodarstwo i handel.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków 10 stycznia.

Świeżo wydane rozporządzenie ministerjalne, utrudniające mielenie pszenicy transitowej, powinnoby na pokup zboża krajowego oddziałać korzystnie. Jednakowoż bezpośrednim następstwem tego rozporządzenia, które z dniem 25 b. m. staje się obowiązującem, jest zwiększenie dowozów pszenicy rosyjskiej, gdyż młyny starają się przed upływem terminu jak największe porobić zapasy. W ogóle konjunktury handlu zbożowego polepszyły się w ostatnim czasie, tak, że dzisiaj zarówno transitową jak i krajową pszenicę kupowano chętnie po cenach cokolwiek lepszych. Żyto z powodu małego zapotrzebowania nie zdołało się podnieść ponad dotychczasową cenę. Jęczmień przy słabych cenach trudny napotyka odbyt. Owies trzyma się w cenie stałe.

Płacono nową pszenicę: białą 7·50 do 7·80; czerwoną 7·45 do 7·75 złr.; żółtą 7·45 do 7·75 złr.; żyto nowe 6·70 do 6·90 złr.; jęczmień browarny 6·— do 6·70 złr.; na paszę 5·35 do 5·50 złr.; owies 5·70 do 6·15 złr.; — wykę —·— do —·— złr.; rzepak 9·— do 9·25 złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Berlin 9 stycznia. Na targu jaj ceny płacone obecnie wynoszą 3·60 do 3·65 marek za kopę, przy potrąceniu dwóch kóp na skrzyni. Tendencja rynku mocna.

Wiedeń dnia 9 stycznia. Na dzisiejszem Walnem zebraniu austro-węgierskiego Banku, przedłożono zamknięcie rachunkowe za rok 1895.

Ogólna dywidenda za rok 1895 według propozycji Rady nadzorczej, wynosić ma 44 złr. 20 ct., co stanowi przeszło 7 prct. od akcji.

Drugi kupon półroczny za rok 1895 wypłacony będzie w kwocie 29 złr. 20 ct., albowiem za pierwszy kupon półroczny zapłacono w lipcu 15 złr. Oba rządy partycypują w czystym zysku Banku na kwotę 338.985 złr. Bank zapłacił w tym roku podatku od banknotów, wypuszczonych po nad normę, kwotę 196.429 złr.

Wiedeń 9 stycznia. Według dziennika rozporządzeń ministerstwa handlu, inżynier Gustaw Ernst we Wiedniu otrzymał przedłużenie na cały rok bieżący udzielonego mu zezwolenia na przedsięwzięcie przedwstępnych prac technicznych, dla zbudowania kolei żelaznej o normalnym torze z Chabówki przez Nowy Targ i Białkę do granicy krajowe pod Jurgowem.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. St. hr. Komorowski z Warszawy. M. P. Magnuski z Warszawy. Dr Wachtel z Wrocławia. H. Rachse z Reichenberga. W. Fratoddi z Rzymu. L. Körber z Moskwy.

Hotel Saski. L. Liebrecht z Wrocławia. A. Frank z Jarosławia. H. Keyzlar z Węgier. L. Wiśniewski z Drohobycza. J. hr. Bieliński z Sterczy. W. Piliński z Rzeszowa. S. Bukowski z Król. Pols. Z. Piotrowski z Król. Pols.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 34 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 3 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa**: godz. 5 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 45 po połud. osobowy; godz. 8 min. 2 wieczór osobowy; godz. 9 min. 35 wieczór pospieszny. — **Z Wieliczki**: godzina 11 minut 10 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed południ. osobowy; godz. 2 min. 31 po południu (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po połud. osobowy; godz. 6 min. 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny. — **W kierunku Lwowa**: godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 37 rano osobowy; godz. 10 min. 30 przed południ. osobowy; godz. 2 min. 40 po południ. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór pospieszny. — **Do Wieliczki**: godz. 12 min. 20 w południe i godz. 8 minut 10 wiecz. pociągi mięszane

Czas środkowo-europejski

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 10 stycznia — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod.	100 00	Anglobank	164 —
Renta austr. srebrna	100 65	Union	295 —
Renta austr. 4% złota	122 20	Bankverein	141 25
Renta austr. 4% koronowa	100 95	Akcje Länderbank	238 —
Akcje banku au.-w.	1003	„ kol. Kar. Lud.	218 25
„ kredytowe	358 75	„ „ lwowsko-czerniow.	292 —
Londyn	121 45	„ „ połudn.	100 75
Napoleony	9 61½	Elbenthal	274 50
Dukaty	5 69	Nordbahn	3360
Marki	59 32	Staatsbahn	355 70
4% Renta węg. kor.	98 90	Alpin	81 90
4% „ „ złota	121 90	Akcje tytoniowe	187 —
Losy prem. węg.	153 50	Ruble	128 62
Losy tureckie	54 40		

Berlin 10 stycznia.

Banknoty austr.	168 45	4% Listy likw. pol.	67 90
Krótki Wiedeń	168 20	Renta włoska	84 10
Banknoty ros.	217 40	Akcje austr. kred.	222 75
Listy zast. pols.	216 75	Ultimo ruble	217 25

Usposobienie giełdy stałe.

Do dzisiejszego numeru dołącza się prospekt „Ludu polskiego".

Krajowe Towarzystwo Handlowe

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

w Krakowie, Rynek główny L. 26 (róg ul. Wiślnej)

poleca **Płótna Korczyńskie i zagraniczne,**
BIELIZNĘ damską, męzką, dziecinną i stołową,
BIELIZNĘ Prof. JAGERA,
Szyrtyngi, Oxfordy, drelichy, kretony, batysty, barchany, flanele,
Kasany, Kamgarny, półsukienka i t. p.,
WYPRAWY ŚLUBNE,
KOŁDRY WEŁNIANE i JEDWABNE,

poleca **Wielki wybór:** bluzek i szlafroków sezon. matinee i pegnoiry,
Halki jedwabne, wełniane i kretonowe,
KONFEKCJE DZIECINNE,
GORSETY W WIELKIM WYBORZE
Szaliki, Chusteczki sznelowe i jedwabne, **Chustki** na szyję męs. i dams.
Skarpetki i Pończochy dla dorosłych i dzieci,
Parasole i Parasolki, Szelki, Krawaty i t. p.,

wszystko wyborowe, a po możliwie najniższych cenach.

Zaprowadzona SPRZEDAŻ NA RATY przy odpowiedniej gwarancji.

Przyjmuje subskrypcję na udziały piędziesięcio-koronowe, tudzież wkładki oszczędności na 6°|₀ za zwykłem wypowiedzeniem. 124 1 20

KAWIARNIA

136 **do sprzedania** 2-3 przy ul. Szlak-Pędzichów, w dobrym stanie, pod przystępnemi warunkami. Bliższa wiadomość ul. św. Krzyża Nr. 7, w kawiarni.

SZKOŁA TAŃCÓW WINCT. SZATKOWSKIEGO

Główny Rynek „Szara Kamienica“ l. 6.

przyjmuje zapisy codziennie od godziny 3 do 5-ej wieczór. — Lekcje zbiorowe odbywają się we Wtorki, Czwartki i Soboty. Lekcje prywatne stosownie do umowy. 28 10 12

POMOCNIK

rutynowany w haudlu kolonjalnym i delikatesów, oraz dobry **piwniczny** z chlubnemi świadectwami, **poszukuje** zaraz **posady.** — Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu“ dla **„K. W.“** L. 154. 154 2—0

W Grzegórzkach l. 50.

Dom piątrowy

o 13 ubikacjach oraz przylegający doń grunt budowlany i ogród, wszystko czyste bez długu, jest **do sprzedania** lub **zamiany** na kamienicę w Krakowie. Wiadomość u właściciela w Krakowie ul. Gertrudy l. 17 I p. 119 3—0

Ekspedytor pocztowy

poszukuje posady zaraz.

Oferty prosi nadsyłać pod lit. J. J. poste restante Zator. 236 1 3

CUKIERNIA WARSZAWSKA
Roszkowski i Spółka

Plac Szczepański

poleca nowo urządzony **LOKAL** z osobną Czytelnią, Salą bilardową, Salą do gry towarzyskiej, oraz Salę do palenia. 90 3—5

Przyjmuje zamówienia na **cukrowe kolacje, lody, blombirny, neselrody, torty hiszpańskie, torty mrożone, poncz rzymski i kremy.**

Lokal otwarty do godziny 2 w nocy wydaje dla wygody swych P. T. Gości, **barszcz na filiżanki.**

Ceny umiarkowane, obsługa rącza i punktualna.

Wieś

w Starostwie pilznieńskiem,

500 mrg. obszaru,

w czem 100 łąk, 100 lasu, pałac i wszelkie zabudowania w doskonałym stanie, — przy szosie, w bliskości 2 miast, kościół w miejscu, grunta przepuszczalne w jednym kawałku, — z 100 korc. zasianej oziminy

do sprzedania.

Wiadomość „Dział inseratowy“ „Głosu Narodu“. 224 1 0

Zmiana pomieszkania.

Józefa Ekerowa

udziela **lekcji tańców i salonowej gimnastyki** w domach prywatnych, pensjonatach i w własnem pomieszkaniu **przy ul. Florjańskiej L. 34, II. piętro.**

Panienki zamiejscowe znajdą umieszczenie. 40 18 10

KROPLE ŻOŁĄDKOWE

aptekarza C. Brady

(Marjacelskie krople żołądkowe)

sporządzone w aptece pod „Aniołem Stróżem“ **C. BRADY w Kromieryżu (Morawa),**

oddawna doświadczony i znany środek leczniczy z pobudzającem i wzmacniającem działaniem na żołądek w razach osłabionego trawienia.



Krople żołądkowe

aptekarza C. Brady

(Marjacelskie krople żołądkowe)

są w czerwone składane pudełka opakowane, zaopatrzone wizerunkiem Matki Boskiej Marjacelskiej (jako znak ochronny). Pod marką ochronną musi znajdować się następny podpis: C. Brady.

Składniki są podane.

C. Brady. Schutzmarke.

Cena flaszeczki 40 cent., podwójnej 70 cent.

Zmuszony jestem ponownie zwrócić uwagę, że moje krople żołądkowe wielokrotnie bywają fałszowane — proszę więc przy zakupnie uważać na markę ochronną i podpisem nieoznaczone fabrykaty, jako nieprawdziwe uważać.

Krople żołądkowe do nabycia:

Kraków w apt. W. Redyka, w apt. F. Sobierajskiego, w apt. Eug. Hellera, w aptece Arnolda Reifera, w apt. Rosenberga w aptece J. Trauczyńskiego spadkob., w aptece Wiszniewskiego, w aptece Fort. Gralewskiego, **Andrychów** w aptece Am. Mironowicza, **Bochnia** w aptece Alfr. R. Weissa, **Chrzanów** w aptece Sporysz, **Dobczyce** w aptece Józ. Bilińskiego, **Grybów** w aptece Józf. Kordeckiego, **Jaworzno** w apt. A. Jeleń, **Kenty** w apt. Eust. Sokalskiegn, **Limanowa** w apt. H. A. Zubrzyckiego, **Lipnik** w apt. Aug. Fuchsa, **Milówka** w apt. Reisnera, **Myślenice** w apt. Wł. Gumińskiego, **Oświęcim** w apt. Palaszka, **Rzeszów** w apt. Ant. Karpińskiego, w apt. W. Kalinowskiego, **Stary Sącz** w apt. Julius Fiałkowski, **Nowy Sącz** w apt. Jakubowskiego, w apt. Wikt. Filipka, **Żywiec** w apt. L. Graff, w apt. J. Herdliczki, **Sucha** w apt. E. Czernickiego, **Wieliczka** w apt. Bruno Miczyńskiego, **Zakopane** w apt. Ferd. Tabeau. 26 12 12

Śmierć myszom.  Śmierć szczurom.

Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorjum przetw. chem.

JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.

1 Klgr. trucizny 2 złr., $4\frac{1}{2}$ Klgr. złr. 7·50. 77 13 0

Składy w Krakowie: Reim i Friedrich, J. Hanak i Spka, Fr. Zopoth i Spka. Apteki: F. Gralewski. E. Heller. L. Marcisiewicz, G. Otowski, A. Reifer, K. Wiszniewski. — Apteki w Galicji: Baranów, Bochnia, Brzesko, Dąbrowa, Dębica, Dobczyce, Gorlice droguerja, Krynica, Niepołomice, Skawina, Sucha, Tarnów: J. Niesiołowski, M. Adler. — Tyczyn, Zakliczyn, Żywiec; W. Graff. — Śląsk: Bielsko St. Gutwiński. — Jaworze A. Janicki.

P. T.

Mamy zaszczyt zawiadomić szersze koła naszej Publiczności, iż w dniu dzisiejszym zawiązaliśmy

GALICYJSKĄ

krajową spółkę naftową

POD FIRMĄ

„Stadnicki, Żaba, Konarski, Kalinka, Kruszewski i Sp.“

z kapitałem 500.000 złr. w. a.

Celem towarzystwa jest eksploatacja ropy w ślad zatem budowanie rafinerji i w ogóle wszelkie interesa w zakres przemysłu naftowego wchodzące. W obec faktu, iż tylko wielkiemi kapitałami można osiągnąć poważne rezultaty wykluczające hazard a dające pewne zyski, składamy sami jako założyciele sumę 100.000 Złr. w. a. to jest po 20.000 Złr. w. a. każdy.

Do złożenia uzupełniającej sumy zapraszamy wszystkich, komu sprawa rozwoju przemysłu krajowego leży na sercu i kto pragnie dla swego kapitału znaleść możebne zyski i korzystne oprocentowanie.

Musimy dodać, że każdy przystępujący do naszej spółki staje się w stosunku do kwoty z jaką przystępuje współwłaścicielem wszystkich terenów, kopalń, maszyn, narzędzi, budynków i w ogóle całego majątku spółki.

Za zobowiązania swoje względem spółki odpowiada właściciel udziału li tylko kwotą z jaką do spółki przystąpił i nie będzie do żadnych dalszych opłat zmuszonym.

Cena udziału wynosi 500 (pięćset) złotych w. a.

Chcąc ułatwić przystępującym do spółki nabycie udziałów postanowiliśmy zapłatę kwoty deklarowanej rozłożyć na trzy raty, z których pierwsza równająca się połowie całej sumy udziału t. j. 250 (dwieściepięćdziesiąt) złr. w. a. zaraz, druga równająca się jednej czwartej części całej sumy udziału t. j. 125 (stodwadzieścia pięć) złr. w. a. najpóźniej dnia 1 Lipca 1896, a trzecia równająca się także jednej czwartej części całej sumy udziału t. j. 125 (stodwadzieścia pięć) złr. w. a, o tyle o ile się okaże potrzebną do rozwoju interesów — zapłaconą być ma. — Być jednak może, że przy pomyślnym biegu przedsiębiorstwa zapłacenie tej trzeciej raty okaże się zbytecznem.

Roboty wiertnicze prowadzić będziemy równocześnie na dwóch lub trzech naszych terenach pod nadzorem fachowych techników.

Mając nabyte znaczne terena naftowe, w gronie swoim ludzi fachowych i wielki kapitał do dyspozycji, sądzimy że spółka nasza ma wszelkie szanse pomyślnego rozwoju i z czasem przyczyni się do podniesienia ekonomicznego okolicy w której rozpoczyna przedsiębiorstwo. — Zapraszamy przeto Szanowną Publiczność do przyjęcia udziału w naszej spółce.

Wszelkich bliższych informacji udzieli **p. Adam Kalinka**, właściciel dóbr w Radlnej, poczta Tarnów i **p. Stanisław Żaba**, właściciel dóbr w Górze Zbylitowskiej, poczta Tarnów.

Pieniądze mają być odsyłane do Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Krakowie, lub filji tegoż Towarzystwa we Lwowie, albo też do Banku dla krajów koronnych w Wiedniu (Länderbank) à conto firmy: „Galicyjska krajowa spółka naftowa: Stadnicki, Żaba, Konarski, Kalinka, Kruszewski i Spółka“.

Tarnów 10 Listopada 1895. 13 13 12

JAN hr. STADNICKI, STANISŁAW ŻABA, HENRYK hr. KONARSKI, ADAM KALINKA, BOLESŁAW KRUSZEWSKI.

Restauracja w Hotelu Pollera

F. Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr. 9

Sobota dnia 11-go stycznia b. r.

I. Zupa saus Germain
Rosół z strudlem z mięsa
Consomme au risotto

II. Omelete au gratiu
Kolibiak wołyński
Vinaigrette de boeuf
Szt. mięsa sos chrzanowy

III. Polęd. szpikowana z rożna
Salmi z kuropatwy
Ragout de monton
Filet de veau à la Radziwiłł

IV. Napoleonki francuskie
Pierogi hreczane
Ser — owoce — kawa.

Buljon własnego wyrobu kilo po 4 złr.

Wynajmię magazyn

do przechowywania maszyn około 6—7 mtr. obszerny, niedaleko stacji kolei w Krakowie. Zgłoszenia pod adr. Inżynier **Jurski** ul. Pijarska Nr. 5. 122 2—2

Poszukuje się kapitału 4—5000 zł.

na hypotekę drugą po Banku kraj. na realność w Krakowie nowo wybudowaną przy jednej z głównych ulic. Zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu“. 161

Duży pokój na I. piętrze, przy ul. Pijarskiej l. 2 (dom Ks. Pijarów) od strony plant, do wynajęcia od 1-go stycznia z meblami lub bez tychże. — Wiadomość tamże, lub u stroża domu. 74 4 0

Wioska

17 w powt. Wielickim, $1\frac{1}{2}$ godziny końmi od Krakowa, 6 minut od stacji kolei, 180 mrg. obszaru, w czem 18 łąk, grunta I klasy. Dwór o 10 ubikacjach i zabudowania gospodarcze w dobrym stanie — 2 stawy, ogród owocowy, jarzynowy i spacerowy z alejami grabowemi, grunta zkomasowane naokoło dworu, jest wraz z inwentarzem żywym i martwym **do sprzedania.** — Wiadomosc w kancelarji adwokata **Dra Gonkiewicza** Grodzka 47, lub u **Jana Strycharskiego** Admin. „Głosu Narodu“.

Pierwszorzędna

wspaniale urządzona, najwięcej odwiedzana

Cukiernia z Kawiarnią

w jednem z głównych miast Galicji zachodniej, jest **zaraz do sprzedania** pod korzystnemi warunkami. Tylko poważni reflektanci z kapitałem 15 do 25 tysięcy otrzymają bliższe informacje od Wgo **Jana Strycharskiego** w Krakowie w Administracji „Głosu Narodu“. 55

SANKI

parokonne, eleganckie, wyścielane na 4 osoby są zaraz **do sprzedania.**

Wiadomość w Dziale Inserat. „Głosu Narodu“. 178 2—3

W Kawiarni przy ul. św. Krzyża Nr. 7. 135 3—5

Pączki

z konfiturami po **4** ct. codziennie od godziny 5-tej z południa do 10 wieczór, w Niedzielę od 1—10 wieczór. Za dobroć się ręczy.

Kawiarnia

pod L. 20 przy ulicy św. Marka w Krakowie, — jest z wolnej ręki za bardzo przystępną cenę **do sprzedania.** 162 3—3

KIEROWNIK

mleczarni

potrzebny natychmiast

Zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu“. 156 4—6

UCZEŃ

wyższego gimnazjum, któryby się mógł podjąć przygotowywać do końca roku **chłopczyka** z IV ludowej do złożenia egzaminu wstępnego do I. kl. Gimnazjum w Cieszynie, zechce zgłosić się z podaniem warunków do Admin. „Głosu Narodu“. 159 2—3

Mieszkania
do wynajęcia

2 Pokoje i kuchnia oraz piwnica, front od ulicy Gołębiej na II piętrze. Wiadomość u stróża przy ul. Brackiej Nr. 7. 219

2 pokoje, przedpokój od frontu, przy ulicy Czystej Nr. 11. 165 2—2

6 pokoji, przedpokój i kuchnia na I piętrze przy ul. Karmelickiej Nr. 22, od 1-go Kwietnia b. r. 166 2—2

Trzy pokoje, przedpokój i kuchnia na I. piętrze ul. nad Rudawą Nr. 4. 148

3 pokoje, frontowe i przedpokój, nyża i kuchnia za 30 złr. miesięcznie od 1/1 1896. Wiadomość w handlu Wł. Tomaszewskiego Rynek L. 16. 104

5 pokoi, kuchnia, spizarnia na I. piętrze Florjańska L. 26. 103

Pokój frontowy z meblami lub bez, każdego czasu do wynajęcia. Szlak 55 part. Wiadomość tamże. 182 1 1

Realności
do sprzedania

KAMIENICA I. p. z frontu II. p. od podworca przy ul. Krowodrza, murowana. 171

DOM II. p. z ogrodem wolny od podatku przy ulicy Topolowej. 175

DOM II. p. z oficyną elegancko, dobrze zbudowany. 176

Kamienica II. ptr. z oficynami, stajniami, wozownią przy ul. Zwierzynieckiej. Dochód 5.200 złr. Cena 58.000 złr. Kapitał potrzebny 20.000. 187

Kamienica III. piętr. przy ul. Pijarskiej, nowa, wolna od podatku 12 lat. Dochód 4.100 złr. Cena 60.000 złr. Potrzeba 22.500 złr. 188

Kamienica II. ptr. jedna z najpiękniejszych przy ul. Krupniczej. Dochód 4.200 złr, Cena 65.000 złr., kapitał potrzebny 40.000 złr. 189

Kamienica II. i III. ptr. przy ul. Radziwiłłowskiej dochód 2.000 złr. Cena 28000. Kapitał potrzebny najmniej 12.000 złr. 190

Kamienica piękna II. ptr. przy ul. Brackiej. Cena 56.000 złr. Potrzebny Kapitał 30.000 złr. 191

Kamienica II. p. przy ul. Długiej. Dochód 3.500 złr. Cena 45.000 złr. Kapitał potrzebny 16 do 20.000 złr. Przyjmię w zamian realność mniejszą z dopłatą. 192

Kamienica I. p. z 2 frontami, ze stajnią, zajazdem wozownią, oficyną i ogródkiem wolna od podatku. Dochód 1800 złr. Cena 22.000, kapitał potrzebny 18.000 złr. 193

Kamienica II. p. przy ul. Szewskiej. Dochód 2.800 złr. Cena 32.000 złr. Długu żadnego. 194

Kamienica II. p. przy ul. Szewskiej. Dochód 3.000 złr. Cena 30.000 złr. Długu żadnego. 195

Kamienica I. p. przy ul. Garncarskiej, w ogrodzie. Cena 32.000 dług 8.000 złr. 198

Kamienica II. p. przy ul. Czarnowiejskiej i Stachowskiego z placem pod parcele budowlane, koło 1000 sążni. Cena 56.000 złr. bez długu.

Trzy te ostatnie realności także do zamiany na wioskę w pobliżu Krakowa. 196

Kamienica I. p. przy ul. Basztowej z 2 frontami. Dochód 2100 złr. Cena 26000 złr. Kapitał potrzebny 13.000. 197

Kamienica II. p. duża przy ul. Siemiradzkiego nowa, cena 52.000. Kapitał potrzebny 20.000 złr. 199

Kamienica II. p. duża przy ul. Siemiradzkiego owa, cena 40.000. Kapitał potrzebny 18.000 złr. 200

Kamienica II. p, przy ul. Sobieskiego. Cena 32.000 potrzebny kapitał 12.000 łr. 201

Kamienica II. p. przy ulicy Zwierzynieckiej. Cena 28.000, potrzebny kapitał 12.000 złr. 202

KAMIENICA II. p. w Podgórzu. Cena 24.000. Kapitał po rzebny 10.000 złr. 203

2 DOMY parterowe przy ul. Garbarskiej. Cena 16.000. Dług 6.000 złr. 204

1 DOM parterowy przy ul. Garbarskiej. Cena 15.000 złr. Dług 5.000 złr. 205

KAMIENICA narożna I. p. z dużem ogrodem, kręgielnią, 2 Restauracje przy ul. Dietla. Dochód 3.250 złr. Cena 45000. Dług 23000 złr. 206

KAMIENICA II p. przy ul. Grzegórzeckiej, nowa wolna od podatku. Dochód 2000. Cena 30000. Kapitał potrzebny 15000 złr. 207

KAMIENICA II. p. nowa przy ul. Blichowej. Dochód 4000. Cena 48000. Kapitał potrzebny 23000 złr. 208

KAMIENICA II p. nowa, przy ul. Lubicz. Dochód 4500. Cena 55000. Kapitał potrzebny 20.000 złr. 209

KAMIENICA III. p. nowa, przy ul. Rakowieckiej. Dochód 5.000. Cena 70.000 złr. Kapitał potrzebny 26.000 złr. 210

KAMIENICA II. p. z ogródkiem nad Rudawą. Cena 18.000. Dług 8.000 złr. 211

KAMIENICE duże dwie, przy ul. Starowiślnej. Cena 70.000. Dług 36.000 złr. 212

DOM parterowy i oficyny przy ul. Długiej. Dochód 1030 Cena 12.000. Dług 7.500 złr. 213

KAMIENICA II. p. i oficyny przy ul. Krowoderskiej. Dochód 1.800. Cena 24 000. Dług 14.500 złr. 214

WILLA piękna murowana, I. ptr. z 13 ubikacjami. $1^1/_2$ mórg owocowego ogrodu, 9 mórg roli, Stawek $1^1/_2$ kmtr. od stacji kolei, przy szosie w Swoszowicach, całość może być dla gości odnajmowana, — jest za 16.000 złr. do sprzedania lub zamiany na folwark większy lub kamienicę w mieście.

Bliższych informacji co do wszystkich powyższych realności udzieli „Dział Inseratowy Głosu Narodu". 215

Sklep naftowy

wraz z urządzeniem **zaraz do sprzedania** z powodu wyjazdu, ul. *Rajska l. 24.* 238 1 4

Dzierżawy

206 mórg obszaru dworskiego w najpyszniejszej ziemi i uprawie w promieniu 1 mili od Krakowa każdego czasu z dobremi budynkami do wydzierżawienia. Inwentarz może być odkupiony. — Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu." 132

PARCELE
do sprzedania

Parcela na granicy Podgórza i Ludwinowa 117, □ sążni, z nowo wybudowanemi oficynami odpowiednia pod budowę willi, domu lub mniejszej fabryki, jest za 2500 zł. zaraz do sprzedania. Zgłoszenia do Działu ogłoszeń „Głosu Narodu". 223

Parcela 83 □ sążni z 12 □ sąż. fronta przy ul. Helcla do sprzedania. Wiadomość Dział Inserat. „Głosu „Narodu". 217

6 parcel, z których 2 narożniki przy ul. Topolowej. 177

Przy ulicy Radziwiłowskiej 218 □ sąż. (front 17.10 mtr.) mur wspólny w cenie objęty, z drugiej można dokupić, po obu stronach kąty proste. Cena 9.000 złr. 227

Przy ul. Retoryka najpiękniejsza i najtańsza parcela. 228

Przy ul. Stachiewicza kilka parcel po 60 złr. 229

Przy ul. Lenartowicza narożna 217 □ sąż. po 40 złr. 230

Wiadomość bliższa w Adm. „Głosu Narodu".

Rzutny fachowiec

lub handlowiec z kapitałem paru tysięcy, zrobi piękny **interes** przez wzięcie

restauracji z ogrodem

przy Teatrze, w jednem z większych miast Galicji zachodniej. Wiadomość w Dziale ogłoszeń „Głosu Narodu". 221 1 0

J. MICHNIK w Bochni,

Główny Skład wysyłkowy I-szej galicyjskiej

Suszarni Owoców i Warzyw

w Bochni, poleca:

Grzyby krajowe jadalne

(Morchella esculenta)

Nr. 1. za 1 klg. 1 złr. 80 ct.
„ 2. „ 2 „ 20 „
„ 3. wybierane same główki 1 klg. 2 złr. 50 ct.

tudzież

Miód pszczelny

z pasiek okolicy bocheńskiej

1 klg. po 75 ct.

Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą. 76 4 12

Folwark

koło Bochni 104 mórg wyborowej gleby, z dobremi budynkami

do sprzedania.

Wiadomości bliższej udzieli **Jan Strycharski** w adm. „Głosu Narodu". 31 2-0

WIEŚ

5 klmtr. od stacji kolei, w Jasielskim, 600 mrg., w czem 300 lasu, z bardzo porządnemi budynkami, wraz z całym inwentarzem

do sprzedania lub zamiany na realność w Krakowie

Bliższych objaśnień udzieli Wny **Jan Strycharski** „Głos Narodu" w Krakowie. 220 1 0

O akcjach kolei państw., kredytowych, Alpinach, Górniczych akcjach, Losach tureckich, jakoteż o wszystkich w obiegu będących papierach spekulacyjnych, udziela ważnych i fachowych rad na podstawie których można

dużo zyskać.

Zapytania nieanonimowe przesłane do **Rudolf Mosse** Wiedeń dla „B. 5115" będą zaraz załatwiane. 145 2—3

Wincenty Machowski

podejmuje się

grywać do tańca

na obecny karnawał wszelkich zabaw, jako to: fortepian sam i fortepian ze skrzypcami. Mieszka przy ul. **Rajskiej Nr. 6.** parter. 218 1—3

Hotel

b. uczęszczany i lubiany, w jednej z głównych ulic pierwszorzędnego miasta Galicji **jest do sprzedania lub zamiany na wieś.** 226 1—3 Wiadomość w Dziale Inseratowym „Głosu Narodu".

DYETARJUSZ

z szybkiem i pięknem pismem, z chlubnemi świadectwami, obznajmiony z wszelką manipulacją sądową i adwokacką, biegły w koncepowaniu **poszukuje** posady. Adres: *„F. S." Kalwarja Zebrzydowska* poste restante. 149 2-3

Tanio!! w wielkim wyborze!!

OBRAZKI NA KOLĘDĘ

od 18 ct. za 100 szt. do 1 złr. za 1 szt. — kolorowe, polskie, koronkowe paryskie i atłasowe od 10 ct za 1 szt,, poleca

specjalny Skład artykułów treści religijnej oraz książek do nabożeństwa

Kazimierza Zajączkowskiego pod „Aniołem"

w Krakowie, plac Marjacki 8. 37

NADZWYCZAJNE ZNIŻENIE
dla abonentów
„Głosu Narodu."

Z rocznika III. **„Bibljoteki wyborowych powieści i romansów"** pozostał nam jeszcze mały zapas egzemplarzy. W roczniku tym wyszły powieści następujące: 1) Rogosz, **Grabarze** 2 tomy; 2) **Dziwne koleje** (Madame Sans Gene), 3) Audeval, **Przemytnik**; 4) Boisgobey, **Ciepła ciotunia**; 5) Beaujoint, **Męczennicy paryscy**; 6) Daudet, **Zwierzenia kobiety**; 7) Richebourg, **Z letargu**; 8) **Dama tajemnicza.**

Do powyższych dzieł dołączamy jako premję Aleksandra Dumasa (ojca)

„Kawaler d'Harmenthal"

(4 tomy) i

„Czterdziestu pięciu"

(6 tomów), razem tomów 10.

Z dziełami powyżej wymienionemi razem tomów 19.

☛ **Wszystkie te dzieła abonenci *Głosu Narodu* mogą otrzymać za 5 złr. 50 ct. razem z posyłką pocztową**

Z zamówieniami prosimy się spieszyć, ponieważ zapas egzemplarzy jest już na wyczerpaniu.

Pieniądze prosimy adresować: 116

„Głos Narodu" — Kraków.

Ważne dla P. Gospodyń balów i wesel!

Rutynowany **kucharz** przypomina się pamięci łaskawych Pań i poleca swe usługi. Wiadomość w handlu Wgo *Antoniego Suskiego*, plac Dominikański 6—7.

Przyjmuje się zamówienia na prowincję. 155 2—5

Ziółka piersiowe
Dra W. Seeburgera

na uporczywy kaszel, chrypkę i zaflegmienie ma jedynie prawdziwe **aptekai główny skład materjałów apt. pod „złotym Słoniem" E. Heilera w Krakowie, ul. Grodzka.** Cena paczki 20 ct., (10 paczek posyła się opłatnie). 21 14 0

FOLWARK

208 mórg, w czem 40 łąk, 8 mórg lasu, reszta urodzajnej żyznej roli w jednym kawałku przedzielone szosą, 6 klm. od kolei, w pow. tarnowskim, zupełnie dobremi budynkami, 50 korcy zasianej oziminy, za 38 000 złr.

do sprzedania.

Kapitał potrzebny około 18000 złr. Wiadomość Dział Inserat. „Głosu Narodu", 225 1 0

Mam do odstąpienia codzień

500 litrów

50 **świeżego** 67

MLEKA

niezbieranego.

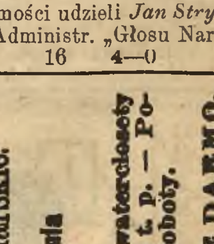
Zgłoszenia pod *P. Juszczyński*

Kraków. Karmelicka 1.

Największy skład maszyn do szycia Singera ozdobnkowe i pierścieniowe i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek, Nr. 25.



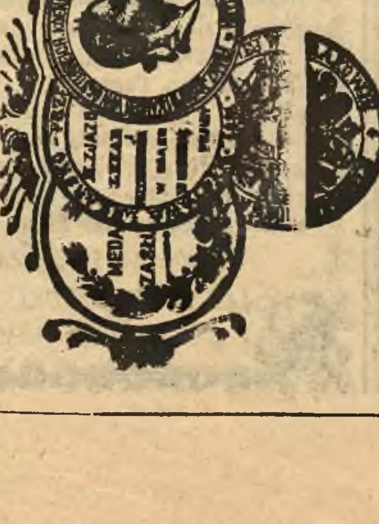
Kraków, Rynek, Nr. 25

Na wypłaty od 28 złr. i wyżej. Gotówką o 10% taniej. 8

Dom II piętrowy

z frontu, a III piętrowy w podwórzu, 4 okna frontu, trwale, dobrze zbudowany, nowy, wolny od podatku, z ogródkiem, z wolnej ręki **do sprzedania.**

Wiadomości udzieli *Jan Strycharski* w Administr. „Głosu Narodu". 16 4—0



Odznaczona czterema medalami na wystawach krajowych przez ministerstwo handlu

PIERWSZA

KRAJOWA FABRYKA

wyrobów blacharskich

i pokrywania dachów

istniejąca od roku 1875

W. KOSYDARSKIEGO

W Krakowie

Rynek główny, l. 24 (naprzeciw odwachu)

poleca własnego wyrobu

LODOWNIE KREDENSOWE I DO WYSZYNKÓW PIWA.

Wszelkie naczynia kuchenne i gospodarskie.

Wszelkie zamówienia i reperacje uskutecznia po cenach umiarkowanych.

...ego wyrobu: prysznice, wanny, sychady, waterclosety ...jowe i nadkanałowe, bidety, filtry do wody i t. p. — Pokrywa dachy cynkiem, miedzią, ręcząc za roboty.

Na ŻĄDANIE CENNIKI ILLUSTROWANE DARMO.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.